



KILKA UWAG O FRANCUSKICH TEKSTACH SŁOWACKIEGO ORAZ JEGO REFLEKSJACH O FRANCJI

Grzegorz KOWALSKI (Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku)
Małgorzata WOSNITZKA-KOWALSKA (Uniwersytet w Białymstoku)
ORCID: 0000-0001-5722-6746

O stosunku Juliusza Słowackiego do Francuzów, Francji oraz jej stolicy powiedziano już sporo, ale można odnieść wrażenie, że niektóre wypowiedzi i utwory poety wpłynęły na konkluzje badaczy w stopniu szczególnym, odbierając niejako głos innym jego tekstom. Jednym z takich „silnych”, wpływowych dzieł jest słynny wiersz *Paryż*¹, który zdaje się nie pozostawiać wątpliwości co do tego, jak Słowacki postrzegał tytułową metropolię. Listy do matki z lat 1831–1832² prezentują nieco bardziej stonowaną, lecz z pewnością niezbyt entuzjastyczną wizję miasta. Oceny te z kolei, na zasadzie *pars pro toto*, odnoszone są często do Francji w ogóle, co ma swoje uzasadnienie – Słowacki bez wątpienia traktował Paryż jako miasto, w którym niby w soczewce skupiały się wszystkie problemy i grzechy ojczyzny Napoleona, a wręcz całego świata Zachodu³.

¹ Zob.: *Paryż*, [w:] J. Słowacki, *Wiersze. Nowe wydanie krytyczne*, oprac. J. Brzozowski i Z. Przychodniak, Poznań 2005, s. 78–82. W dalszej części artykułu wszystkie wiersze poza *Le Cimetière du Père-Lachaise* będziemy przytaczali za tym właśnie wydaniem, oznaczając je literą „W”, po przecinku podając numer strony.

² J. Słowacki, *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, t. 13: *Listy do matki*, oprac. Z. Krzyżanowska, Wrocław 1952. W dalszej części artykułu będziemy korzystali z poszczególnych tomów tej edycji, podając numer tomu – cyfrą rzymską, a po przecinku numer strony – cyfrą arabską. Będą to: t. 9–12, *Pisma prozą*, cz. 1–2, oprac. W. Floryan, Wrocław 1952; t. 14, *Listy do krewnych, przyjaciół i znajomych (1820–1849)*, oprac. J. Pelc, Wrocław 1952.

³ Obserwację tę poczynił Z. Przychodniak: *Pejzaż z tezę. Paryż i „Paryż” Juliusza Słowackiego*, w: tegoż, *Walka o rząd dusz. Studia o literaturze i polityce Wielkiej Emigracji*, Poznań 2001, s. 30–31.

Im bardziej jednak wgłębimy się w tę sprawę, przyglądając się innym, także późniejszym tekstom poety, tym więcej napotkamy pęknięć, aporii, niuansów utrudniających wyciągnięcie jednoznacznych wniosków. Odnaleziona niedawno pełna wersja wpisanego do sztambucha Kory Pinard francuskiego wiersza *Le Cimetière du Père-Lachaise*⁴ wprowadza nowe wątki i odcienie emocji wobec wielkiego miasta.

Sprawa stosunku autora *Kordiana* do Paryża, Francji oraz Francuzów jest znacząca z co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, mowa tu o miejscu, w którym spędził on znaczną część życia, które go kształtowało i miało z pewnością istotny wpływ na jego twórczość. Po drugie, analizując tę kwestię, można wyciągnąć wiele interesujących wniosków na temat jego poglądów politycznych.

W niniejszym artykule chcielibyśmy się skupić na tych fragmentach twórczości Słowackiego, dotyczących jego postaw wobec Francji, w których pojawia się jej ocena. W szczególności będą nas interesowały teksty oświetlające z różnych stron i perspektyw te same problemy. Niejednoznaczność poglądów poety najłatwiej bowiem ukazać poprzez porównanie wypowiedzi bardzo podobnych w zakresie podjętych tematów, motywów, ale równocześnie bardzo odmiennie te tematy i motywy traktujących. Szczególne miejsce zajmą tu utwory pisane po francusku i do francuskiej publiczności. Analiza obejmie przede wszystkim wybrane teksty, ich związki i relacje, a także kontekst biograficzny. W mniejszym stopniu natomiast będzie dotyczyła wydarzeń politycznych czy też pism innych twórców (Mickiewicza, Krasińskiego), które oczywiście miały znaczący wpływ na takie czy inne postawy Słowackiego. Z pewnością bardzo dobrze orientował się on w ówczesnej polityce, jest to jednak temat osobny, nieraz już podejmowany⁵. Nas najbardziej będzie interesować, co pisał Słowacki na temat swej „drugiej ojczyzny” oraz na ile był to przekaz spójny, czytelny.

Paryż w „Paryżu”

Paryż w optyce Słowackiego został w literaturze przedmiotu określony jako miasto „znenawidzone”, „przeklęte”, „infernalne”, „piekielne siedlisko zbrodni”⁶, miejsce „ciemne” i „ponure”⁷. Większość tych ocen wywodzi się, rzecz jasna, z interpretacji

⁴ Na temat odkrycia sztambucha zob.: J. Brzozowski, E. Fradois, M. Kalinowska, Z. Przychodniak, *Odnaleziony autograf francuskiego wiersza Juliusza Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki” 2014, nr 2; tamże: tekst wiersza *Le Cimetière du Père-Lachaise* w brzmieniu oryginalnym oraz w tłumaczeniu na język polski dokonany przez J. Brzozowskiego (wersy 1–21) i L. Staffa (wersy 22–48). Zob. też: tłumaczenie całości dokonane przez J. Radziwiłłowicza, dostępne na stronie Biblioteki Narodowej: *Odnaleziony wiersz Juliusza Słowackiego*, <https://www.bn.org.pl/w-bibliotece/3786-odnaleziony-wiersz-juliusza-slowackiego.html> (dostęp: 23.03.2022). O tłumaczeniu Radziwiłłowicza oraz znalezisku mówią także: [J. Cieślak], *Niepublikowany wiersz Juliusza Słowackiego*, „Rzeczpospolita” 2019, nr 206, s. A1; J. Bończa-Szabłowski, *Znakomity aktor społszył wieszczka*, tamże, s. A10.

⁵ Zob. m.in.: A. Kowalczykova, *Słowacki a polityka europejska – czyli o sprawnym gospodarzeniu informacją w „czasach burzliwych”*, [w:] tejże, *Wokół romantyzmu. Estetyka – polityka – historia*, red. A. Janicka, G. Kowalski, Białystok 2014, s. 107–119; M. Janion, *Dialektyka historii w polemice między Słowackim a Krasińskim*, „Pamiętnik Literacki” 1960, nr 2, s. 377–429; Z. Przychodniak, *Style romantycznych polemik (Słowacki – Mickiewicz – Mochnacki – Ostrowski)*, [w:] tegoż, *Walka o rząd dusz*, s. 105–128.

⁶ M. Siwiec, *Między piekłem a niebem. Paryż romantyczny*, „Teksty Drugie” 1999, nr 4, s. 112, 114.

⁷ L. Nawarecka, *Miasto w twórczości Juliusza Słowackiego*, „Postscriptum Polonistyczne” 2009, nr 2, s. 76.

wiersza *Paryż* – i nic w tym dziwnego. Jego wersy dostarczają aż nadto materiału dowodowego, by je uprawomocnić. By dać tylko przykład, zacytujmy:

Nowa Sodom! pośród twych kamieni
Mnoży się zbrodnia bezwstydną widomie
I kiedyś na cię spadnie deszcz płomieni,
[...]
I już nad miastem wisi ta dział chmura,
Dlatego ludu zasępione tłumy,
Dlatego ciemność ulic tak ponura,
Przezuciem nieszczęść zbłąkane rozumy;
[...]

[W, 78]

Wiersz jest nasycony złowieszczymi epitetami i agresywną, pełną moralnej wyższości retoryką. Został napisany w poetyce potępienia i inwektywy⁸. Zadziwia jednak, że w innych tekstach Słowackiego – a mamy tu na myśli nie tylko poezję, ale także listy, młodzieńczy dziennik, czy też znacznie już późniejsze fragmenty *Raptularza* oraz dziennika z lat 1847–1849 – właściwie nie pojawia się podobna postawa. Słowacki często wyrażał się o Francji i Francuzach kąśliwie, krytycznie, ale bodaj nigdy w tak apokaliptycznym, dramatycznym, rozliczającym tonie. Nie ma on zresztą w wierszu żadnego uzasadnienia, które można byłoby uznać za oczywiste.

Rozmaicie tłumaczono taką właśnie postawę Słowackiego. *Paryż* Słowackiego jest, jak to ujął Wiktor Weintraub, „poematem-polemiką” z utworem *Paris* Alfreda de Vigny’ego⁹, w którym ów francuski poeta zawarł tezę o cywilizacyjnej misji tytułowej metropolii¹⁰. Nie tylko jego należy zaliczyć w poczet apologetów Paryża – podobnych tekstów powstawało w czasie rewolucji lipcowej, czyli w początkach funkcjonowania we Francji monarchii konstytucyjnej, znacznie więcej. Jak ujmuje to Magdalena Siwiec:

W tym burzliwym okresie rozwijał się intensywnie mit Paryża jako odwiecznego ośrodka dyktującego światu sposób postępowania polityczno-społecznego, ośrodka nauki i twórczości artystycznej, źródła wszelkiego rodzaju mód. Literatura także nawiązywała do tego mitu, zarówno w sensie pozytywnym, jak i negatywnym – tworząc anty-mit¹¹.

Był zatem *Paryż* Słowackiego swego rodzaju przeciwnarracją, kontrdyskursem¹², wymierzonym w misjonistyczne ambicje Francuzów. Ale był także – i jest to kolejny ważny, a uwypuklony między innymi przez Krzysztofa Rutkowskiego kontekst – wraz z uczuciem zbiorowości polskich uchodźców:

W wypadku emigrantów polistopadowych przyjazd do Paryża okazywał się kłopotliwy. Francuzi kierowali Polaków na prowincję, do obozów odosobnienia, zwanych *dépôts*. Przyjazd do Paryża, tak nienawidzonego i tak pożądanego jednocześnie, wymagał zabiegów i podstępów. [...]

⁸ W. Weintraub, *Dwa „Paryże”*, [w:] tegoż, *Od Reja do Boya*, Warszawa 1977, s. 198.

⁹ Tamże, s. 193.

¹⁰ Tamże, s. 195.

¹¹ M. Siwiec, *Między piekłem a niebem*, s. 111.

¹² W innym nieco kontekście, bo odnośnie XIX-wiecznego kolonializmu, pojęcie kontrdyskursu omawia H. Gosk: *Krytyka postzależnościowa – polska odmiana studiów postkolonialnych* [w:] *Perspektywy postkolonializmu w Polsce, Polska w perspektywie postkolonialnej*, red. J. Kieniewicz, K. Tomaszuk, Warszawa 2016, s. 60 („Debaty Artes Liberales”, t. 10).

Dla polskich romantyków Paryż był miejscem wyjątkowym: trochę piekłem, a przy najmniej czyścem [...] ¹³

Ponadto, już po przedostaniu się do Paryża, po przebyciu wszystkich etapów pośrednich, uchodźcy pozostawali uchodźcami – choć bywali nieraz bohaterami patetycznych sztuk, podczas których Francuzi podziwiali ich męstwo, na co dzień doznawali raczej protekcjonalnego traktowania z ich strony ¹⁴.

Wiele czynników złożyło się na sposób percypowania stolicy Francji przez Słowackiego, ale można przypuszczać, że tego rodzaju niedogodności, a wręcz upokorzenia, jakich doznawali emigranci polistopadowi w nowej rzeczywistości, stanowiły jeden z najważniejszych czynników kształtujących postawę poety – zwłaszcza w konfrontacji z lokalnymi tradycjami przedstawiania Paryża jako nieledwie Nowego Jeruzalem, miasta zbawczego.

Słowacki wołał je zatem opisać jako Nową Sodomę, wobec czego warto jednak zachować rozsądny dystans – nie należy w tym przypadku mylić poetyckiej kreacji z rzeczywistymi poglądami autora. Na pewno jednak nie były one przychylnie Francji.

Alina Kowalczykowa zauważa, że tezy te autor formułował dość szybko i pod wpływem bieżących wydarzeń politycznych. Proangielska postawa poety była silnie związana z przekonaniem o zaangażowaniu Londynu w sprawy polskie, pomocy Anglików w powstaniu listopadowym i wierze w jego powodzenie, o której pisały londyńskie gazety ¹⁵. Z kolei nie tak już jednoznacznie pozytywne, a niekiedy wręcz bardzo krytyczne oceny powstania formułowane we francuskiej prasie i salonach politycznych przyczyniły się walenie do wytworzenia dużego dystansu wobec Francji, mimo że ta przyjęła uchodźców ¹⁶.

Wszystkie te czynniki miały wpływ na stosunek Słowackiego do kraju nad Sekwaną; zarazem widać jasno, że w swym poemacie o Paryżu autor zawarł coś więcej niż polityczny dystans lub niechęć. Czy gniewne potępienie i przekleństwo, zawieszone nad miastem w *Paryżu*, miałyby wypływać z mieszanых opinii prasowych, nieroztropnych słów, braku chęci do aktywnego współdziałania politycznego z Polakami?

Poszukując uzasadnienia dla surowego potępienia miasta w samym tekście, a także analizując kontekst historyczny, jaki miał wpływ na jego genezę, Zbigniew Przychodniak słusznie stwierdza, że gniew poety jest w jakiejś mierze wyreżyserowany ¹⁷, nie do końca szczery i o dość niejasnych intencjach ¹⁸. Odpowiadał niejako nastrojom panującym wśród pierwszych paryskich emigrantów ¹⁹: żałowi do Francji za nieudzielenie pomocy podczas powstania listopadowego, przekonaniom o cynizmie i zgniliźnie mo-

¹³ K. Rutkowski, *Paryż*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 170.

¹⁴ A. Kowalczykowa, *Francusko-polskie związki literackie*, [hasło w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa, Wrocław 2009, s. 306.

¹⁵ Tamże, *Słowacki a polityka europejska*, s. 108–110.

¹⁶ „[...] podstawą dla jego [Słowackiego – aut.] fatalnej i na trwałe ugruntowanej opinii o Francuzach były wysuwane przez nich oskarżenia pod adresem polskich powstańców, dotyczące najbardziej aktualnych wydarzeń politycznych, bezkrytycznie za niemiecką prasą powtarzane”; tamże, s. 111.

¹⁷ Z. Przychodniak, *Pejzaż z tezę*, s. 21.

¹⁸ Tamże, s. 28.

¹⁹ Należy w tym miejscu podkreślić, że choć wiersz został wydany przez Słowackiego dopiero w trzecim tomie poezji, to powstał dużo wcześniej, między majem a lipcem 1832 r., czyli jeszcze przed pojawieniem się w Paryżu Mickiewicza i wydaniem trzeciej części *Dziadów*; zob.: J. Brzozowski, E. Fradois, M. Kalinowska, Z. Przychodniak, *Odnaleziony autograf*, s. 139.

ralnej całego Zachodu, surowym osądom francuskiego poczucia wyższości, a także monarszej pychy²⁰.

Można chyba przyjąć, że gniew Słowackiego w *Paryżu* i na Paryż sprawia wrażenie wyolbrzymionego na potrzeby odbiorców, którymi byli polistopadowi emigranci. W szerszy kontekst i źródła frustracji poety wprowadzają jego listy do matki.

Paryż w listach

Ledwie minawszy ojczyznę Napoleona w drodze do Anglii, Słowacki napisze: „Szkaradna Francja – miasteczka gorsze od naszych miasteczek – nędza”²¹. Stolicy Anglii, która go, jak powszechnie wiadomo, zachwyciła, przeciwstawia nie tylko Paryż, ale także rodzimą Warszawę; są one, jego zdaniem, podobne do innych miast²², co należy zapewne czytać właśnie w kontekście przekonania o „starzeniu się” Europy i coraz bardziej powszechnej trywialności życia codziennego w jej metropoliach.

Diatrybom wypowiedzianym w kierunku Paryża towarzyszy dezaprobatą wobec jego mieszkańców: „[...] żyłem z Anglikami, bo mi się podobali! z Francuzami nie żyję – mam do nich jakąś nieprzezwyciężoną odrazę – taka nieszczerłość – i tak wiele gadają”²³. Być może jest w tym kontekście istotne, że nieco wcześniej Słowacki opisywał matkę, jak fetowany był w Londynie i z jaką rzewnością żegnany. Kontrastuje to z obrazkami francuskimi: „Wielu mam teraz znajomych, ale żadnego miłego, żadnego, z którym by mi było żyć przyjemnie – [...] Paryż bardzo prozaiczny – szkaradny – ani tak świetny, jak był niegdyś dawniej”²⁴; „[...] tyle tu nędzy, że sobie wystawić nie możecie. [...] – Przeklęty to naród”²⁵.

Temat nędzy pojawia się w listach kilkakrotnie, Słowacki podkreśla, jak poważną przeszkodę w funkcjonowaniu polskich emigrantów w towarzystwie stanowiła kwestia ich sytuacji majątkowej, a w wielu przypadkach należałoby powiedzieć: poniżająca bieda: „[...] w innym miasteczku, a nawet mieście, cudzoziemiec wchodzi zaraz do dobrych towarzystw. Tutaj zamknięte są domy – trzeba mieć kabriolet własny, żeby się otworzyły. [...] Chcąc zainteresować jaką damę, trzeba po angielsku gadać – udawać Anglika – bo wiedzą, że Polacy nie mają pieniędzy [...]”²⁶.

Próżność paryżan, ich nadmierne skupienie na sprawach przyziemnych, powierzchownych, przejawia się oczywiście we wszystkich dziedzinach życia społecznego i kulturalnego. Manifestowane przez nich zainteresowanie sprawami Polaków, wyczulenie na ich los stanowi w optyce Słowackiego „kwiatek do kożucha”, modę i atrakcję towarzyską, za którą nie idzie rzeczywiste zrozumienie sytuacji wygnańców²⁷.

²⁰ Z. Przychodniak, *Pejzaż z tezę*, s. 29–31. Podobną myśl znajdziemy u K. Rutkowskiego: „Tak, Paryż to była stolica świata, tego świata, który, według polskich romantyków, nadawał się do generalnego remontu. Paryż był taką stolicą, na jaką ten świat zasłużył, a zatem był też wybornym miejscem do rozpoczynania generalnej jego naprawy”; K. Rutkowski, *Paryż*, s. 171.

²¹ List z 6 sierpnia 1831, Londyn, XIII, 24.

²² List z 10 września 1831, Paryż, XIII, 30.

²³ List z 20 października 1831, Paryż, XIII, 31.

²⁴ List z 10 grudnia 1831, Paryż, XIII, 38.

²⁵ List z 7 marca 1832, Paryż, XIII, 53.

²⁶ List z 9 listopada 1832, Paryż, XIII, 98. Warto dodać, że Słowacki potrafił także ironizować na temat stereotypowego obrazu Polaka-emigranta jako pełnego nędzarza; zob.: tenże, *[Fragmenty Pamiętnika] (1817–1832)*, XI, 168.

²⁷ Zob. fragment pamiętnika: „Potem Zienkowicz zaprowadził mię w ustronne miejsce, ocienione dzikimi drzewami, gdzie miał dzień przedtem schadzkę z poznaną dniem wprzód panienką. Poznał ją na balu – gadał – ustąpił miejsca i dała mu rendez-vous. Sama wybrała miej-

Skarleniu duchowemu Francuzów towarzyszy upadek sztuki:

Byłem na kilku teatrach; nie możecie sobie wystawić, jak Francuzi szkaradnie grają tragedią – każdy wiersz przez nadprzyrodzone głosu przechodzi gamy. W publiczności żadnego gustu – na piękne kawałki świszczą – nic nie lubią, tylko małe komedyjki w każdej musi być dej algierski; tego wiecznie dręczą – i zdaje im się, że to jest sława narodowa²⁸.

Obserwowana przez Słowackiego Francja jest swym własnym cieniem, świeci jedynie światłem odbitym, ledwie już docierającym z coraz odleglejszej przeszłości. Między wierszami znów da się łatwo odczytać diatrybę na paryskie przekonanie o kulturowej i cywilizacyjnej wyższości. Zdaniem poety, sprowadza się ono w tym wypadku do dyskutowania spadku po „wielkiej” historii, a mówiąc inaczej: do trwonienia resztek minionego potencjału: „Strasznie zdrobnieli we wszystkim Francuzi – nie mogą sobie wystawić, żeby to był ten sam Paryż, tak świetny niegdyś za Ludwika XIV [...]”²⁹.

Kąśliwych uwag nie szczędzi Słowacki również towarzyszom emigrantom, których w jednym tylko liście był skłonny skrytykować za bigoterię, głupotę, śmieszność, niechlujstwo, kwitując z wyższością: „Strasznie mnie zaczynają nudzić moi ziomkowie – resztę wieczoru przegadałem z dwoma panienkami francuskimi – i panienki francuskie znudziły mnie [...]”³⁰.

To tylko wybrane przykłady uwag Słowackiego nad Paryżem, Francuzami i polskimi emigrantami, ale widać wyraźnie, że nie ma tu śladów apokaliptycznych nastrojów i jeremiad z wiersza *Paryż*, miasto nie jest poddawane demonizacji³¹. Wspólny mianownik między listami a poematem stanowi natomiast ogół poruszanych problemów, wśród których należałoby wyróżnić w szczególności powszechną, wszechobecną miałość, symptomy cywilizacyjnej starości czy wręcz niedołężności, lęgnącą się w duszach tak francuskich, jak i polskich martwość.

Ten problem zaznacza się, co warto podkreślić, nawet w tekstach na pozór odległych kontekstowo od zagadnień Paryża czy Francji, w minimalnym stopniu nasyconych problematyką polityczną. I tak w utworze *Do Michała Rola Skibickiego*, adresowanym do towarzysza paryskich wędrówek Słowackiego, który, jak poeta pisał w listach, wprowadzał go na stołeczne salony³², znajduje się taki oto fragment:

To ład! czy słyszysz stamtąd jaki gwar i wrzawa?
To stary świat! spruchniały jak rozbita nawa;
Żagiel który ją nosił przez wypadków fale,
Spruchniał dziś na odległej mórz zatknięty skale;
Dziś go ziele zarasta. – Stara, obumarła,
Długowieczną płodnością ziemia się pożarła.
Walcząc o skąpe reszty płodów się wysieczem.
Tu drobnych państw granice karły kreślą mieczem.
Z tą dziką ziemią kraj twój porównywasz złoty,

sce, ale nie powiedziała, gdzie mieszka, i prosiła, aby się jej nie kłaniał, ile ją razy w towarzystwie spotka chodzącą po ogrodzie... O Francuzki! kiedy Zienkowicz przez jeden wieczór, błady i wynędzniały, i z tak zgasłymi oczyma może pozyskać od was wszystko... prócz serca...”; zapis datowany na 23 lipca 1832, Paryż, XI, 171.

²⁸ List z 20 października 1831, Paryż, XIII, 33.

²⁹ Tamże, s. 36.

³⁰ List z 4 października 1832, Paryż, XIII, 94–95.

³¹ Z. Przychodniak, *Pejzaż z tezę*, s. 27.

³² List z 13 kwietnia 1832, Paryż, XIII, 62.

Tam słońce twarz ociemnia, tu czernią zgryzoty.
Jak struś co głodny gardziel żwirem pustyń dławi,
Tu człowiek kamień wzgardy polyka i trawi.
A te, co na świat stary zbladłem patrzy licem,
Słońce Europy pięknym nazwałś księżycem.

[W, 641]

Słowacki ocenia tu „stary świat” – Europę – z perspektywy świata „nowego”, „złotego”, czyli Ameryki Południowej, z niej bowiem właśnie przyjechał do Paryża Skibicki, służący wcześniej w armii kolumbijskiej. Niektóre z powyższych wersów można by włączyć do strof Paryża i nie zmieniłyby one znacząco obrazu pysznego, ale umierającego i osuwającego się w dekadencję miasta.

Dwóch Słowackich

Wypada jednak uzupełnić ten obraz o kilka „pęknięć w narracji” poety, uzmysławiających, że nawet obraz Paryża i Francji odmalowany w jego listach nie jest jednolity, jednoznaczny i na pewno nie całkowicie negatywny. Drobnie wzmianki i napomknienia o bardziej poufanych zetknięciach z paryskim uniwersum mogą mieć większe znaczenie, niż się na pozór wydaje. O niektórych zaś aspektach swej relacji z miejscem pobytu autor nie pisał właściwie wcale, acz możemy się ich domyślać na podstawie jego twórczości.

Słowacki krytykował, jak już pokazaliśmy, francuskie przedstawienia i gust publiczności – ale przecież także czerpał pełnymi garściami z paryskich doświadczeń teatralnych. Podziwiał nowoczesne, pełne rozmachu spektakle, podpatrywał rozwiązania warsztatowe i włączał je do swoich dramatów. Jak zauważa Zofia Stefanowska: „Chodził do teatru nie tak sobie, towarzysko czy z ciekawości. Jego dramaty świadczą, jak dużo wiedział o akcji scenicznej, o pracy aktorów. Jak wiadomo, sztuki Słowackiego i dziś imponują znajomością techniki teatralnej”³³. W listach pojawiają się jedynie ślady tych teatralnych zachwyceń, jak np. w relacji z „pysznej” opery romantycznej *Robert le diable*³⁴.

Z kolei na marginesie rozważań o paryskiej nędzy, o sytuacji bytowej emigrantów, warto odnotować, że obok poświęconych jej fragmentów w listach Słowackiego pojawiają się i takie passusy:

Po przeczytaniu romansu Pelham przez pana Bulwer, z zamyślenia oswaldowskiego przeszedłem trochę do dandyzmu – i dziś właśnie udała mi się moja rola w ogrodzie Tuilleries: pierwszy raz ubiorem zwróciłem oczy dam – bo miałem białe szarawarki, kamizelkę białą kaszmirową, w ogromne różnokolorowe kwiaty, tak jak dawne suknie damskie, i kołnierzyk od koszuli odłożony – do tego dodajcie laseczkę z poślaczoną główką i glansowane rękawiczki, a będziecie mieli Julka... Jeden z moich kolegów słyszał nawet damę mówiącą: „Jaki ładny costume”. I tak przybliżyłem się do kompanii Ludwików Pl. – i kilka słów powiedziawszy, odszedłem, pewny, że powiedziałem o mnie: *Quel fût insupportable!*... I zapytasz zapewne Mama, dlaczego to robię? Oto dlatego, iż raz zostawisz poetą, chcę ujść powszechnej nagany, która nasz ród wystawia jako

³³ Z. Stefanowska, *Słowacki jako nowoczesny inteligent*, [w:] *Juliusz Słowacki. Poeta europejski*, red. M. Cieśla-Korytowska, W. Szturc, A. Zioliwicz, Kraków 2000, s. 11–12; zob. także: Z. Raszewski, *Słowacki i Mickiewicz wobec teatru romantycznego. Dwa epizody*, Warszawa 1959; J. Maciejewski, *Kordian. Dramatyczna trylogia*, Poznań 1961; J. Maciejewski, „Kordian” *Juliusza Słowackiego*, Warszawa 1964.

³⁴ List z 10 grudnia 1831, Paryż, XIII, 40–41.

opuszczony i niedbały... i nie chcę, aby mię tak jak Mickiewicza do domu gry nie wpuszczono – bo go służący wzięli za lokaja i dali odpowiedź, że ma źle zawiązaną chustkę...³⁵

Dbłość o wygląd uzasadnia Słowacki, niejako usprawiedliwiając się, potrzebą dbania o wizerunek „naszego rodu”, niemniej jednak pojawiające się na początku słowo „dandyzm” prowadzi w innym kierunku, zdaje się bliższym prawdy. Poeta nie chciał wyglądać na przedstawiciela masy polskich uchodźców, biednych i eksponujących swe nieszczęścia. Pragnął się – w tym konkretnym przypadku – odciąć od zbiorowości, której głosem usiłował być jednocześnie w innych swoich tekstach. Gdy w wojowniczym *Paryżu* nawiązuje wyraźnie do swojego wizerunku jako poety tyrtejskiego, barda powstania listopadowego, i podejmuje rolę wyraziciela nieszczęść i frustracji uchodźców, to już w *Tuileryach*, z gazetą, pięknie ubrany, stara się żyć „po parysku” albo „po angielsku” jako nowoczesny *dandy*, *petit-maître* – indywidualista, kosmopolita i światowiec³⁶.

Słowacki próbował w latach 30. różnych ról i różnych karier. Dandys, bajronista, samotnik, emigrant, moralizator, salonowiec... Można odnieść wrażenie, że cały niemal pobyt w Paryżu upływał mu pod znakiem „wielkich nadziei”, oczekiwania na nowy rozdział życia, przyspieszenie kariery lub popchnięcie jej w nowym kierunku: „Nie możecie sobie wystawić, jakim on jest dla mnie [Michał Rola Skibicki – aut.], jak mnie w świat prowadzi, jak sam pomaga do tego, abym tam był dobrze przyjęty... Otóż to koniec życia dawnego Julka Słowackiego”³⁷.

Nic zatem dziwnego, że Słowacki w tym czasie próbuje podtrzymać sympatię emigracji, umocnić swoją pozycję, aktywnie działając w tworzących się dopiero, organizujących kołach, towarzystwach i stronnictwach, a także odczytując na głos swe poezje na zebraniach³⁸ – i jednocześnie podejmuje starania o dotarcie do widowni francuskiej. Jak zauważa Zbigniew Przychodniak: „W pierwszych miesiącach świetnie zapowiadającej się kariery Słowacki niemal równorzędnie traktuje polską i francuską arenę literacką”³⁹. Projektuje edycję swoich poezji w języku francuskim, nawiązuje kontakt z wydawcą „Revue encyclopédique”⁴⁰, pisze powieści po francusku (*Le Roi de Ladawa*, *Beatrix Cenci*), zbliża się do rodziny Pinard, posiadającej drukarnię, w której wyszły jego pierwsze tomy poezji. Z młodą córką drukarza, nastoletnią Korą Pinard, nawiązuje zresztą głębszą relację, której świadectwem są przede wszystkim listy do matki oraz młodzieńczy pamiętnik⁴¹.

³⁵ List z 30 lipca 1832, Paryż, XIII, 77.

³⁶ O „mocy semantycznej” ogrodu w *Tuileryach* zob.: K. Rutkowski, *Paryż*, s. 175; na temat dandyzmu Słowackiego zob.: E. Łubieniewska, *Laseczka dandysa i płaszcz proroka*, Kraków 1995, passim, a także: M. Burzka-Janik, „Kaszmierowa kamizelka” kontra „zagonowa kapota”, czyli *autoportret dandysa wylaniający się w listach Słowackiego*, [w:] *Piękno Juliusza Słowackiego*, t. 2: *Universum*, red. J. Ławskie, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013, s. 405–422.

³⁷ List z 13 kwietnia 1832, Paryż, XIII, 62.

³⁸ Zob. na ten temat: Z. Przychodniak, *Czy Słowacki pisał francuskie wiersze? O początkach kariery literackiej poety w Paryżu 1832 roku*, „Pamiętnik Literacki” 2009, nr 3, s. 185–186.

³⁹ Tamże, s. 184. Warto dodać, że wielu emigrantów polistopadowych zabiegało o miejsce we francuskiej prasie, na paryskiej scenie, lokalnym rynku księgarskim, salonach etc. W ich interesie było wszakże nagłaśnianie sprawy polskiej, a to były właśnie główne sposoby; zob.: A. Kowalczykowa, *Francusko-polskie związki literackie*, s. 306.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Zob. m.in. list z 13 kwietnia 1832, Paryż, XIII, 57 i n.; wpisy w młodzieńczym pamiętniku: XI, 168–169, 172.

Krótko mówiąc, istnieje wówczas w stolicy Francji co najmniej dwóch Słowackich. Jeden z nich jest – poniekąd w imieniu poniżonej społeczności emigracyjnej – niechętny Francuzom, nie znosi Paryża i najchętniej przeprowadziłby się do małej, włoskiej wioski⁴². Drugi natomiast żyje „po parysku”, usiłuje podbić salony, pragnie pisać i wydawać w języku francuskim i ma ambicję, aby zrobić iście europejską karierę literacką⁴³.

To właśnie Korze Pinard podarował poeta sztambuch, do którego następnie wpisał poświęcony Paryżowi wiersz po francusku – jeden z (najprawdopodobniej) dwóch, jakie napisał⁴⁴. Ten tekst jest kolejną ważną częścią składową obrazu Francji i Paryża w pismach Słowackiego. Jego specyfika wynika nie tylko z tego, że jest to liryk francuski, przeznaczony dla francuskiego czytelnika (a ściślej: czytelniczki), ale także z jego intymnego charakteru. Wiersz podejmuje podobne tematy, co *Paryż*, szczególnie strofy ósma i dziewiąta tego utworu. Jest jednak zupełnie inny – tak inny, jak odmienni byli „dwaj Słowaccy”, mieszkający wówczas w pulsującej XIX-wiecznej metropolii.

Cmentarna medytacja

Tekst *Le Cimetière du Père-Lachaise* czytelnicy ujrzeni w całości niedawno – podobnie jak jego tytuł – dotychczas znano bowiem jedynie ostatnich 27 wersów, począwszy od „En s’veillant nous suit de ses regards pensifs...”, zachowanych w sztambuchu Salomei Bécu. Nie będziemy w tym miejscu przytaczali historii odnalezienia oryginału, jako że została już ona wyczerpująco opisana⁴⁵.

Na marginesie warto odnotować, że o pierwszej, nieznanej przed 2014 r. części wiersza, domniemywano, iż musiała mieć charakter patriotyczny, a całkiem możliwe, że antyfrancuski⁴⁶. Okazało się, że jest zupełnie inaczej.

Tytuł wiersza wskazuje, że tym razem autor skupia się na wybranej części Paryża – jest nią założona w 1804 r. nekropolia. Impresja poetycka ma swoje źródło w rzeczywistym spacerze (z wiersza wynika zresztą, że było ich więcej), z którego Słowacki zdawał sprawę matce w paryskim liście z 20 października 1831 r.; z uwagi na wrażenia z tej przechadzki, uwiecznione zarówno w poemacie *Paryż*, jak i w wierszu *Le Cimetière du Père-Lachaise*, warto przytoczyć ów fragment w całości:

Jeden najmilszy z wieczorów, który miałem w Paryżu, był na cmentarzu Père la Chaise. Nic nie widziałem piękniejszego w tym rodzaju – za miastem wzgórze bardzo rozległe, którego pochyłość cała gęsto okryta grobami i zarosła cyprysami, przez które z trudnością przedrzeć się można – różne drogi krzyżują się w tym lesie – w cyprysach mnóstwo róży miesięcznych – bladych, ale kwitnących wiecznie – czasem ognistym kwiatem błysznie geranium – groby wszystkie podobne do siebie, najczęściej małe kolumny z marmuru białego – we środku na górze jest mała kaplica – stamtąd wzrok po murawie, z wierchołków cyprysowych utworzonej, spada na dół i z dala w dymie błękit-

⁴² Często powtarzający się motyw w listach; zob. list z 10 grudnia 1831, Paryż, XIII, 37–38.

⁴³ Warto podkreślić, że Słowacki podchodził do swoich zajęć literackich bardzo profesjonalnie, dbając o aspekty marketingowe, finansowe, towarzyskie etc.; zob.: M. Bajko, *Słowacki: człowiek Wschodu, nowoczesny inteligent, Europejczyk*, [w:] *Piękno Słowackiego*, t. 2, s. 41.

⁴⁴ Z. Przychodniak, *Czy Słowacki pisał francuskie wiersze?*, s. 185.

⁴⁵ J. Brzozowski, E. Fradois, M. Kalinowska, Z. Przychodniak, *Odnaleziony autograf*, s. 127–145.

⁴⁶ Na temat domysłów co do treści pierwszej części wiersza zob.: *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, przy współpr. S. Makowskiego i Z. Sudolskiego, Wrocław 1960, s. 141; J. Brzozowski, E. Fradois, M. Kalinowska, Z. Przychodniak, *Odnaleziony autograf*, s. 139.

nym pokazuje się cały Paryż ze swoimi gmachami – nad nim, gdy byłem, zachodziło słońce. – Czarne wozy ciągle tam przez pryncypalną ulicę przejeżdżają, ale pogrzeby tu bardzo ciche – u nas tak Żydów chowają. Dochodząc do cmentarza, pełno ogródków sklepików obwieszonych wiankami ze świeżych i artystycznych kwiatów. To charakteryzuje Francuzów – każdy za kilka groszy dobrze pokaże innym swoją boleść, a kiedy da kilkanaście, to kwiaty z płótna aż po roku trzeba będzie odmienić⁴⁷.

Paryż powstał najprawdopodobniej między majem a lipcem 1832 r., zaś wiersz „cmentarny” nosi datę 19 sierpnia 1832⁴⁸. Ów „najmilszy z wieczorów” musiał zatem wryć się w pamięć Słowackiego, skoro przywołuje go zarówno w ósmej strofie *Paryża*⁴⁹, jak i w strofie inicjalnej, w której sięga po widok Paryża z góry, w promieniach zachodu – a następnie eksploruje te same wrażenia we francuskim liryku. Ani w wierszu *Paryż*, ani też w *Le Cimetière...* wieczór na cmentarzu nie prezentuje się jednak „najmilej”.

Dlaczego tak jest w *Paryżu* – o tym już była mowa. Wiersz, wpisany do sztambucha, wprowadza inną tonację, pełną melancholii i smutku:

C'est ici le rivage où la mer des vivants
Vient mourir, et dépose en courroux son écume.
Ici je viens souvent seul m'asseoir à la brume
Sous de sombres cyprès agités par les vents.
C'est ici la cité dont le courroux céleste
Élève les palais, que doit peupler la peste.⁵⁰

[Tu jest owo wybrzeże, gdzie morze żyjących
Umarło, i burzliwie niesie swoją pianę.
Tu często pod cyprysy, co przez wiatry chwiane,
Siadywałem we mgłach się wokół unoszących.
Tutaj jest owo miasto, gdzie niebiosów razy
Wznoszą zamki dla ofiar dżumy – dla zarazy.]⁵¹

W dalszych częściach Słowacki odtwarza widok Paryża, znany także z wiersza o „Nowej Sodomie”, w szczególności skupiając się na trzech charakterystycznych i odsyłających do francuskiej historii punktach: katedrze Notre-Dame, Kolumnie Vendôme oraz Moście Zgody. I znów Paryż pokazany jest jako miasto obfitujące w ślady zmierzającej przeszłości, pełne mgieł i sygnałów schyłku – jakkolwiek nie zostaje to w żadnym aspekcie poddane krytyce, osądowi. Jeśli w słynnym wierszu tytułowe miasto stanowiło symbol Francji, świata Zachodu, to w liryku sztambuchowym następuje jeszcze większe przybliżenie: synekdochą Paryża stała się jego słynna nekropolia. W polskim utworze poeta gromi „Sodomę” w imieniu życia i moralności, tu zaś, w tekście francuskim, podmiot mówiący zdaje się przynależeć do królestwa śmierci:

I dusza moja wraca spać pomiędzy groby.
Widzę inne majaki z bladymi twarzami
I błąkam się daleko, marzę pod cieniami

⁴⁷ Listy do matki z 20 października 1831, XIII, 32.

⁴⁸ Sztambuch Kory Pinard, <https://polona.pl/item/sztambuch-kory-pinard,ODMzMjgyMzA/0/#info:metadata> (dostęp: 5.07.2020).

⁴⁹ „Z dala od miasta szukajmy napisów, / Gdzie wielki cmentarz zalega na górze. / O! jak tu smutno, kędy wśród cyprysów / Poblądle w cieniu chowają się róże. [...]”; W, 80.

⁵⁰ J. Brzozowski, E. Fradois, M. Kalinowska, Z. Przychodniak, *Odnaleziony autograf*, s. 142.

⁵¹ Tamże, s. 144. Korzystam z tłumaczenia J. Brzozowskiego (wersy 1–21) i L. Staffa (wersy 22–48).

Szumiącej sosny naszych borów, wśród manowców
Naszych piaszczystych smutnych pól, gdzie krze janowców
Toczą swe złote fale. O, któż w ten zielony
Kraj gajów pójdzie za mną szronem roziskrzony,
Gdzie wiatr z drzew czereśniowych śnieżących się bielą
Strząsa kwiaty, co zwiędłe po ziemi się ścielą.

I teraz! kiedy życia niepowrotna fala
Na zawsze od ojczyzny mojej mnie oddała,
Drzę, żem nie dosyć patrzył w nią w chwili rozstania,
Aby mi wystarczyło jej do wspomnienia⁵².

Fale życia popchnęły poetę ku sytuacji granicznej, liminalnej – podczas cmentarnej medytacji znajduje się on między życiem a śmiercią. Poniekąd – jako romantyczny marzyciel – „jest tam, gdzie go nie ma, a nie ma go tam, gdzie jest”⁵³. To dość intrygujący fragment: mamy tu do czynienia z reminiscencjami rodzimej przyrody, które przywodzą na myśl inwokację *Pana Tadeusza*, oraz podmiotem, który można porównać do „żywego trupa” ze słynnego liryku łożańskiego Mickiewicza⁵⁴. Oddzielenie się stęsknionej duszy od ciała, postępująca martwość wygnania, wyrzuconego na rubież swego życia, brak własnego miejsca i przynależności, wykluczenie ze świata... Otwiera się tu przed nami bogaty zespół zagadnień i problemów, które można oczywiście powiązać z listami do matki czy wierszem *Paryż* – z tym jednak zastrzeżeniem, że w wierszu francuskim poeta mówi o swoim stanie duszy bardziej wprost: o blednącej pamięci, wewnętrznym umieraniu, bytowaniu nigdzie, w nie-miejscu, w wiecznym pomiędzy – czyli o najczarniejszych stronach doświadczenia emigracyjnego.

Jakkolwiek znana była od dawna treść ostatnich 27 wersów utworu, dopiero odnalezienie jego początkowej części pozwala dostrzec poetycką ramę, w której Słowacki umieścił swój „francuski” obraz Paryża. Wyznaczają ją wersy:

C'est ici le rivage où la mer des vivants
Vient mourir, et dépose en courroux son écume⁵⁵.

oraz:

Et maintenant! tandis que les flots de la vie
M'emportent, sans retour, au loin de ma patrie; [...]⁵⁶

Obrazowi „fal życia” (*les flots de la vie*) odpychających tułacza od ojczyzny, odpowiada inicjalna wizja „morza żyjących” (*la mer des vivants*), nad którego martwym „wybrzeżem” (*rivage*) przebywa poeta. Wiersz *Le Cimetière du Père-Lachaise* dotyczy zatem przede wszystkim tego, w jaki sposób doświadcza życia wygnaniec, jest świadectwem poczucia oddalania się od tego wszystkiego, co dotychczas było synonimem życia, jego treścią. Z tej perspektywy oglądana jest stolica Francji, co stanowi o fundamentalnej różnicy między tym utworem a poematem *Paryż*. Tam z wizji przekłętego

⁵² Tamże, s. 145

⁵³ M. Janion, *Projekt krytyki fantazmatycznej*, [w:] tejże, *Prace wybrane*, t. 3, Kraków 2001, s. 163.

⁵⁴ Trzeba tu wyraźnie zaznaczyć, że utwory Mickiewicza powstały później: A. Mickiewicz, *Gdy tu mój trup...*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 1: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1998, s. 412–413.

⁵⁵ J. Brzozowski, E. Fradois, M. Kalinowska, Z. Przychodniak, *Odnaleziony autograf*, s. 142.

⁵⁶ Tamże, s. 143.

miasta wyprowadzany jest obraz wygnańca, którego los staje się również przeklęty⁵⁷. W *Père-Lachaise* jest wręcz odwrotnie – miasto jawi się jako martwe, bo patrzy na nie człowiek, który tak się właśnie czuje. Miasto jest martwe *dla niego*, bo gdzie indziej pozostawił swoje prawdziwe życie.

Znany od kilku lat w całości wiersz Słowackiego przynależy do egzystencjalnego nurtu jego twórczości, dodajmy – nurtu niezbyt licznie reprezentowanego w czasie jego pierwszego pobytu w Paryżu.

Publiczne a prywatne

Francuski wiersz Słowackiego jest utworem pozornie podobnym do wiersza *Paryż*, ale zarazem zupełnie od niego innym. Różnice te nie dotyczą, jak już powiedzieliśmy, jedynie warstwy stylistycznej – choć oczywiście to rzuca się w oczy najbardziej. *Paryż* jest utworem silniej zretoryzowanym, osądzającym i potępiającym, zaangażowanym, przywołującym obrazy apokaliptyczne – w *Cmentarzu Père-Lachaise* poeta przemawia w tonie elegijnym, Lamartinowskim, ale z silną domieszką nocnej, a może nawet czar-noromantycznej imaginacji. Nikogo tu nie osądza i nikomu nie wieszczy klęski (jeśli już, to raczej sobie niż Paryżowi).

Gdy porównuje się te dwa teksty, dwie wizje miasta – uderza i zastanawia, jak bardzo osobistym utworem jest *Cmentarz Père-Lachaise* oraz jak dalece brakuje tej cechy bardziej znanemu *Paryżowi*. Ten ostatni utwór miał charakter publiczny, retoryczny i miał wybrzmieć głośno, donośnie⁵⁸. Przeznaczeniem pierwszego było wsiąknąć w kartki prywatnego sztambucha.

Liryczna medytacja na paryskiej nekropolii stanowi unikalny dokument ówczesnego stanu ducha Słowackiego właśnie dzięki temu, że przynależy do dyskursu prywatności w jego piśmarstwie. To odmienna kreacja od listów do matki⁵⁹, pozostających również w kręgu intymistyki. Powstała w innym języku, dla mającej inne oczekiwania publiczności. I przede wszystkim – bo to należy do naszego głównego tematu – inaczej przedstawia Paryż. W polskim wierszu oraz listach Słowacki poeta wyraźnie dystansuje się wobec mieszkańców stolicy, wobec Francji w ogóle. W *Cmentarzu* ów dystans znika. Tu Słowacki pokazuje niejako swoje miejsce prywatne, gdzie jest sam na sam z myślami i Paryżem. Odsłaniając głębokie doświadczenie uchodźstwa w prywatnym wpisie, szuka zrozumienia, wspólnego języka z francuskim odbiorcą⁶⁰.

⁵⁷ Zob. od wersu „Tu dzisiaj Polak błąka się wygnany...”; W, 80.

⁵⁸ Był to zresztą poemat wygłoszony publicznie – wszystko wskazuje, że co najmniej dwukrotnie: 25 lutego 1832 r. na obchodzie rocznicy bitwy grochowskiej i 25 marca tegoż roku, podczas obchodów rocznicy powstania na Litwie – i prawdopodobnie z taką intencją pisany; zob.: Z. Przychodniak, *Pejzaż z tezą*, s. 16.

⁵⁹ O specyfice listów do matki jako kreacji pisarskiej zob.: M. Kuziak, *Kreacje epistolograficzne Juliusza Słowackiego (zarys problematyki)*, [w:] *Sztuka pisania. O liście polskim w XIX wieku*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000, badacz ujmuje listy do matki wraz z innymi dokumentami autobiograficznymi jako świadomie tworzoną „mitologię prywatną Słowackiego”; tamże, s. 95. Z kolei Agata Sikora podchodzi do epistolografii poety z perspektywy narratywistycznej, traktując listy Słowackiego „jako świadectwo dylematów związanych z nowoczesnym postrzeganiem tożsamości jako refleksyjnego projektu rozgrywającego się w czasie”; A. Sikora, *Nostalgia za przyszłością: życie jako opowieść w listach Juliusza Słowackiego do matki*, „Teksty Drugie” 2018, nr 6, s. 268.

⁶⁰ O innym, ciekawym przypadku zainteresowania francuskim odbiorcą przez Słowackiego pisze Zbigniew Przychodniak w kontekście *Króla Ladawy*; zob.: tenże, *Czy Słowacki pisał francuskie wiersze?*, s. 185.

Paryż po latach

Jak wiadomo, po sekwencji wydarzeń, które rozpoczął przyjazd Mickiewicza do Paryża, Słowacki wyjeżdża (czy wręcz „rejteruje”⁶¹) z miasta i udaje się do Genewy. Gdy po latach dalekich podróży powróci w 1838 r. do Paryża, w jego listach nie ma już śladów rozczarowania miastem, tak widocznych na początku lat 30. Co ciekawe, w pierwszych doniesieniach z listów do matki o ponownym zetknięciu ze stolicą Francji powracają wątki kojarzące się raczej z lirykiem sztambuchowym i towarzyszącym mu tematem egzystencjalnym w twórczości Słowackiego niż z oskarżeniami formułowanymi w *Paryżu*.

Poeta przypomina sobie „pannę Korę”, odczuwa potrzebę zapuszczenia korzeni i osiedlenia się gdzieś na dłużej, w związku z tym nabywa po raz pierwszy własne meble do mieszkania w Paryżu⁶². W jednym z listów pojawia się wreszcie ślad reminiscencji wędrówek po Père-Lachaise i stan ducha, przywodzący na myśl sztambuchowy wiersz:

Teraz ulubiona moja pora roku: jesień – patrzę na listki zwiedłe i żółte, ulatujące jak motylki złote pod mymi oknami, i myślę o dawnych czasach, kiedym serce miała pełniejsze ognia i smutku. Teraz cisza mnie obwiała i żyję w atmosferze dosyć zimnej i rozsądnej. – Cóż bym dała, aby pójść z Tobą na spacer gdzieś na wzgórze cmentarzowe i prowadzić Ciebie pod rękę i mówić o wszystkim, co się nam wy darzyło, czegośmy nie dopięli – co było szaleństwem, co szczęściem, a co marą próżną... Ty musisz czuć to, co ja czuję, to jest żal jakiś niewymówiony i tęsknotę, a nawet skargę jakaś cichą i pokorną ku Panu Bogu, że Ci nie dał w miarę uczuć i serca Twego⁶³.

Wydaje się, jakby cały szum niegdyś ważnych spraw, nadziei, frustracji, konfliktów ulotnił się z pamięci, nie zostawiając śladu. W głębi, pod powierzchnią, pozostało jednak doświadczenie nie-miejsca, samotności i pustki, o której autor mówi już bardziej wprost jako o powszechnym dla środowiska polskiej emigracji:

Czasem idę na teatr, najczęściej w kasyno naszym siedzę, gdzie jadam obiady i które mi za rodzaj drugiego mego mieszkania służy... Nieweseli my wszyscy i tą niewesołością wzajemnie się trudzimy i męczymy, bo nie mamy rodzin, nie mamy związków rodzinnych – każdy do ścian pustych wraca... odzwyczailiśmy się płakać nad nieszczęściami drugich jak mnichy – rzadko kto zachował serce bijące i dar życia z ludźmi – ale inaczej być nie może – a inni na naszym miejscu może by byli gorszymi. Gdy więc może się Wam wydaje, że nasz los godzien zazdrości, myślcie, że w głębi jest to najsmutniejsza garstka ludzi, już bez nadziei i bez żadnych prawie wtrząśnień serdecznych⁶⁴.

⁶¹ Tamże, s. 182.

⁶² List z 12 kwietnia 1840, Paryż, XIII, 383: „Przyszła mi teraz myśl osiedlić się trochę stałej w miasteczku, gdzie panna Kora była mi niegdyś przyjaciółką: potrzebowałam, aby mię coś powstrzymało od ciągłego włóczenia się po świecie; zrobiłam więc – co? już może myślisz, że Twoja Zosia poszła za męża? – nie, bynajmniej – kupiła sobie tylko meble i mieszka niby u siebie, a nie w zajeżdżnym domu; [...]”. Jest to fragment ciekawy z kilku względów, m.in. Poświadczają on, że Kora Pinard nie została przez Słowackiego zapomniana nawet po tylu latach. I choć figuruje ona w tym liście przede wszystkim w roli markowanego oznaczenia Paryża (ze względu na kontekst polityczny, podobnie jak użycie przez autora żeńskich form podmiotowych), to jednak trudno nie zauważyć, że jest to kolejna wzmianka o niej na przestrzeni kilku listów; por. list z 24 czerwca 1839, Paryż, XIII, 367.

⁶³ List z 21 października 1840, XIII, 388.

⁶⁴ List z 1841, Paryż, XIII, 393–394.

W listach do matki z tego okresu tematy egzystencji, problemy emigracji, objawy pogłębiającej się anomii dominują nad „warstwą zdarzeniową”. W powyższym fragmencie Słowacki opisuje choroby Wielkiej Emigracji, której załóżek przeczuwał w samym sobie przed laty – i pozostawił tego ślad między innymi w *Le Cimetière du Père-Lachaise*. W późniejszym okresie życia i twórczości Francja i Francuzi często są obiektem jego krytyki, ale to przede wszystkim takie kwestie, jak: polskie naśladownictwo i zapatrzenie we Francję, brak własnej drogi i czegoś, co Słowacki nazywa po przełomie mistycznym „ideą” narodu, stanowią główny jej powód.

Listy o ideach

Jakiś czas po okresie mistycznym w życiu, uwidocznionym w twórczości Słowackiego, krótko po tzw. „wizji ognistej”, podczas przełomu 1845 i 1846 r., temat Francji – oraz w mniejszym stopniu Paryża – powraca w jego pismach z dużą intensywnością. Ma to niewątpliwie związek z politycznym rozbudzeniem emigracji w przededniu powstania krakowskiego (1846 r.). Słowacki włącza się w emigracyjny dyskurs polityczny i zabiera głos przede wszystkim w sprawie ustroju przyszłej, odrodzonej Polski. Przy okazji wygłasza jednak szereg uwag dotyczących Francji.

Poeta-rewelator reinterpretuje historię i politykę w duchu mesjanistycznym i genezyjskim, co przynosi szereg refleksji dotyczących francuskiego ustroju po rewolucji lipcowej (1830 r.). Można powiedzieć, że wątek francuski staje się nader ważną częścią historiozoficznej *idée fixe* poety – wizji dawnego polskiego ustroju jako „idei”, która powinna się odrodzić i rozkrzewić w Europie w ramach przygotowania świata na przyjście Królestwa Bożego. Spośród rozmaitych tekstów, w których Słowacki formułował koncepcje polityczne, cztery układają się w swoisty cykl, są ponadto poświęcone interesującemu nas tematowi niemal w całości:

1. Wydana bezimiennie w listopadzie 1846 r., ale napisana najpewniej na przełomie 1845 i 1846 r. broszura *Do emigracji o potrzebie idei*⁶⁵.

2. List pierwszy *Do księcia A. C.* ze stycznia 1846 r. (wyd. w tym samym roku w Paryżu).

3. Napisany krótko po nim, nieukończony list drugi, który podejmuje i rozwija te same idee⁶⁶.

4. List do George Sand napisany w Paryżu 1846 r.

Autor próbuje krzewić genezyjską interpretację form ustrojowych i politycznej teleologii. Jego idee mają oczywiście charakter mesjanistyczny – Wielka Emigracja zostaje w nich ukazana jako załóżek prawdziwej chrześcijańskiej rzeczywistości politycznej, stanowiącej niezbędny etap na drodze do zbawienia. Bardziej jednak od tego aspektu interesuje nas świadectwo stosunku poety-mistyka do Francji i jej ustroju, a także obraz relacji między emigrantami a Francją. Szczególnie istotne wydaje się to, że obok odezwy do przedstawicieli polskiej emigracji w Paryżu (zwłaszcza pełniącego przywódczą rolę księcia Czartoryskiego) pojawia się w pismach politycznych Słowackiego także bezpośredni zwrot do strony francuskiej.

List do George Sand, choć znamy go jedynie z wersji brulionowej⁶⁷, jest kolejnym ważnym śladem stosunków między Słowackim a Francją. To tekst napisany po francu-

⁶⁵ Przypuszczalne daty powstania podaje według publikacji: *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, s. 517.

⁶⁶ Por. wcześnie ustalenia J. Treliaka: Nieznany list Juliusza Słowackiego, do ks. Adama Czartoryskiego, „Pamiętnik Literacki” 1902, nr 1, s. 640–654.

⁶⁷ Zob. uwagi wydawcy: XIV, 412–413.

sku i do francuskiego odbiorcy – przedstawicielki paryskich środowisk twórczych. List prezentuje idee wyrażone w broszurze *Do emigracji* i liście do księcia Czartoryskiego, ale przyświeca mu inny cel. Przynosi ponadto odpowiedź na bolączki wyrażone we wcześniejszych tekstach Słowackiego, poświęconych życiu emigracyjnemu, o których wspominaliśmy: poczuciu wyobcowania, braku znaczenia, nieokreśloności i nieważności, nieodgrywania roli w historii. Dodatkowo przynależy – podobnie jak liryk o Père-Lachaise, a w odróżnieniu od pozostałych dwóch tekstów – do twórczości intymistycznej. Listy do księcia Czartoryskiego miały charakter otwarty, również broszurze nadał poeta charakter całkowicie publiczny. Skierowane do emigrantów oraz ich czołowego przedstawiciela teksty podpisał jako „Republikanin z Ducha”.

Idee narodów

Przyjrzyjmy się najpierw temu, co poeta chciał zakomunikować rodakom.

Odezwa *Do emigracji* stanowi rodzaj wykładu i zwięźle przedstawia główne zręby koncepcji Słowackiego.

Poeta-rewelerator dowodzi, że tylko dwa narody w Europie kierują się „ideą”, stojącą ponad tytularnymi władcami i każdym człowiekiem w ogóle: nie chodzi o konkretną ideę, ale o *jakąś* ideę. W przypadku Anglii będzie to dążenie do panowania na morzu, w przypadku Rosji zaś – do panowania na lądzie.

Idea – „matka czynów” [XII, 324] – stanowi w rozumieniu autora siłę napędową części, z jakich składa się organizm narodowy, od admirała do zegarmistrza. Tym samym w narodzie „wypełnionym” ideą, wszystko dąży, jego zdaniem, do pewnego celu; każdy ma swoje miejsce, pracę do wykonania oraz poczucie sensu: „Idea dopiero wszystkie i rozmaite siły ruchu w Narodzie rozwinie!” [XII, 324]. Masa narodu jest z jej pomocą „ku celom ostatecznym [...] jako morze przez gwiazdę miesięczną podnoszona” [XII, 323].

Zdaniem Słowackiego, idea narodu polskiego, „[...] była zbudowaniem kraju *na wolności Ducha ludzkiego!* z zastrzeżeniem wolności dla wszystkich świętych z ducha zaprzeczeń, a która bez zgody duchów trwać w żaden sposób nie mogła”. Autor ma na myśli swoiście pojmowane struktury ustrojowe I Rzeczypospolitej, a ściślej: umiłowanie wolności i wynikające z niego prawo do *veto*: „O świętą duchową wolność chodziło ojcom naszym, o formę Rządu... która w przywidzeniu Bożym musi koniecznie nastąpić i być uczynioną” [XII, 325]. Taka forma rządu, umożliwiająca zawiązanie konfederacji w obronie czyjejś idei, jaka by ona nie była, projektuje rzeczywistość polityczną, w której jednostka nie traci swej ważności, a jej opinia i myśl nie znaczy mniej tylko dlatego, że jest mniejszościowa. Wspólnota duchów z prawem do sprzeciwu – *veto* z ducha – stanowi, w myśl broszury, odzwierciedlenie związku Chrystusa i Apostołów, a więc najbardziej „chrześcijańską” w duchu formę ustrojową – ostatni etap politycznej organizacji ludzkości przed nadejściem Królestwa Bożego [XII, 325].

Idee narodowe to według filozofii politycznej Słowackiego „misje” do wypełnienia w ramach boskiego planu [XII, 323]. Wielkim nieszczęściem jest według tej koncepcji porzucenie swojej misji, zaniechanie i zapomnienie o idei. A to właśnie, zdaniem Słowackiego, przydarzyło się Polakom po rozbiorach: „Polska najnieszczęśliwsza! zapomniawszy o misji, którą dawniej w świecie pełniła, zaczęła być naśladowniczką francuskich idei” [XII, 323].

Innymi słowy, Polacy wypracowali w przeszłości „doskonałą” formę rządów (w kontekście genezyjskim), ale zaczęli ją wykorzystywać do niższych celów – i przez to zaprzepaścili. Teraz, czyli w latach 40. XIX wieku, czerpią wzory z polityki francu-

skiej zamiast powrócić do swej własnej, narodowej idei i raczej przekonywać do niej innych, niż od owych innych czerpać wzorce.

Francuzów przedstawia Słowacki w swej broszurze jako jeden z ludów, „które niższe koniecznie być muszą z postępem czasu” [XII, 322]. Ich siła objawia się nie poprzez wszechogarniającą ideę – tej są bowiem pozbawione – ale przez ideał, wybitną jednostkę zdolną porywać ludy – jej przykładem był dla Słowackiego Napoleon [XII, 322].

Z odezwy *Do Emigracji* możemy wywnioskować, że Francja ma najlepszy czas za sobą i z upływem lat karleje. Bezideowość, brak wyraźnego kierunku politycznego oraz sprowadzenie ideałów wolności do „konstytucyjnej formy” [XII, 322] sprawiają, że w interwałach „duchowego interregnum” [XII, 322], gdy braknie jej wybitnego duchem przywódcy, musi „dryfować” na morzu historii.

Podobnie sformułowane myśli odnajdziemy w *Raptularzu* z lat 1843–1849:

Z Micheleta. L'affaiblissement et l'impuissance des derniers temps de Louis XIV sont un peu dissimulés par un reste d'éclat littéraire. Ils n'en sont pas moins profonds. C'est la suite naturelle non seulement des grands efforts qui amènent l'épuisement mais aussi des théories d'abnégation, d'impersonnalité, de nullité systématique qui avaient toujours gagné dans ce siècle. A force de dire et redire qu'on ne peut bien marcher que soutenu par un autre, il se forme une génération qui ne marchait plus du tout, qui se vantait d'avoir oublié le mouvement et en faisait gloire.

[XI, 227]⁶⁸

Choć Słowacki pisze o czasach wcześniejszych, to oczywistym jest, że jego konkluzje odnoszą się do wszystkiego, co nastąpiło później. Jeśli w procesie zmierzchania kultury i cywilizacji francuskiej następowały zwroty, momenty przemian, to były one powodowane raczej przez oddziaływanie wybitnej jednostki, takiej jak Napoleon („ideal”), a nie „idei” narodowej, gdyż jej miejsce zastąpiła bezideowość, nijakość (*nullité*).

Można tu dostrzec echo dawnych sądów z paryskich listów Słowackiego z początku lat 30. Tam również wyrzucał Francuzom, że „zdrobnieli”, że ich wielkość przypadała na czasy Ludwika XIV, których kres był zarazem początkiem zmierzchu świetności Francji⁶⁹.

List do księcia

Temat Francji jako wielkości minionej, której przewodnią rolę w Europie przejąć muszą narody słowiańskie – a przede wszystkim naród polski – podejmuje Słowacki następnie w listach do księcia Adama Czartoryskiego. Autor pisze do twórcy Hotelu Lambert jako do głównego reprezentanta obozu monarchistycznego, szukającego oparcia dla politycznych postulatów w Konstytucji 3 Maja. Zdaniem autora listów, tak zorientowana działalność jest niczym innym, jak próbą naśladowania zużytej, wymaga-

⁶⁸ Tłum.: „Z Micheleta. Resztki świetności życia literackiego przysłaniają nieco słabość i niemoc ostatnich czasów Ludwika XIV. Niemniej jednak są one głębokie. Zjawiska te były naturalnym następstwem nie tylko wielkich wysiłków, które powodują wyczerpanie, ale również teoria abnegacji, bezosobowości, systematycznej bezideowości (*nullité*), które zawsze górowały w tym wieku. Na skutek ciągłego mówienia i powtarzania, że można iść naprzód jedynie przy obcej pomocy, powstało pokolenie, które w ogóle przedstawiało chodząc [scil. zatraciło wszelką aktywność] i pyszniło się tym, że zapomniało o ruchu, to właśnie poczytując sobie za tytuł do chwały”; XI, 395.

⁶⁹ List z 20 października 1831, Paryż, XIII, 33.

jącej zastąpienia, francuskiej monarchii konstytucyjnej, którą Słowacki uważa za potencjalnie krępującą dla dążącego ku nieskończoności ducha polskiego⁷⁰:

Ta pierwsza więc rasa świata... rasa pierwsza w Słowiańszczyźnie = ta Polska = chciałaby się wyrazić dziś przez liczbę i wymiar; [...] Ona [...] chce teraz abdykować: z n i e s k o ń c z o n o ś c i p r z e m i e n i ć s i ę w s k o ń c z o n o ś ć i w i d z i a l n o ś ć!... A Wasza ks. Mość... niby-ptasznik na usadce... czekasz na Nią z konstytucyjną francuską siateczką: abyś Ją z głową nakrył jako szczygiełka i do życia konstytucyjnie klatkowego przymusił⁷¹.

„Skończoność” i „widzialność” wiążą się w myśli Słowackiego ściśle z cielesnością, dążeniami doczesnymi, materializmem, kalkulowaniem politycznym i krótkowzrocznością. To zaś są domeny narodu Ludwika Filipa, niegodne Polaków i Polski: „Francuzów zatem kwintesencja: szwędanie się ciągle za niskimi dociekalniami praw postępu, może być dla nas doskonałą igraszką... ale nie wzorem przyszłości [...]”⁷².

Poeta, szczególnie w pierwszym liście do księcia, wypowiada się o Francji ostro, najbardziej chyba wówczas, gdy mowa o – niekiedy wręcz karykaturalnym⁷³ – naśladownictwie, a także o przyjmowaniu wypracowanej przez Francuzów formy rządów oraz politycznych standardów za najlepsze, najwłaściwsze dla Polski. Tymczasem to obca forma: „Teraz... Mości Księżę... racz porównać: dzieło Jowisza ostateczne z początkiem sprawy Ducha Chrystusowego w Polsce... i wyznaj: czyli nas pod obcego narodu formy poddawać się godzi?”⁷⁴. „Rządowi konstytucyjnemu”, uważanemu mylnie za „formę ostateczną”, przeciwstawia autor listu „formę nową, boską”, mając oczywiście na myśli – co zostało już wyrażone w broszurze *Do emigracji* – idee „złotej wolności” szlacheckiej, pojmowane w kategoriach filozofii genezyjskiej⁷⁵. System francuski, a co za tym idzie całą organizację społeczeństwa w wymiarze publicznym, politycznym, uważa natomiast za martwą: „Przyjdę więc do konkluzji, iż jako duch chrześcijański – jeden z umęczonego narodu – nie chciałbym wcale nowych Olimpów na ziemi budować – a zrealizowaną już ideę uważam za umarłą”⁷⁶. To interesujące, że Słowacki znów pisze o Francji w kontekście starości i martwoty – tym razem wszakże jego myśl jest bardziej doprecyzowana: Francja wypełniła swoją misję, czas na nowe przewodnictwo w Europie i na świecie.

Nieco zaskakujące skojarzenie francuskiej polityki z „dziełem Jowisza”, a dworu królewskiego z Olimpem znajduje swe rozwinięcie w liście drugim do ks. Adama Czartoryskiego oraz – przede wszystkim – w brulionowym liście do George Sand. (W 1847 r. koncept ten będzie jeszcze poeta tłumaczył na spotkaniu Towarzystwa Literackiego⁷⁷). Ów brulionowy list wart jest szczególnej interpretacji choćby dlatego, że ilustruje poglądy Słowackiego na Francję od innej, bardziej stonowanej strony.

⁷⁰ Główną linię ówczesnych sporów Słowackiego z prominentnym w środowisku emigracji, ale także w jakiejś mierze w polityce francuskiej, Hotelem Lambert Czartoryskiego wyznaczała ta właśnie kwestia. Słowackiemu zdecydowanie bliżej było do poglądów bliżej do poglądów Towarzystwa Patriotycznego; zob.: Z. Wójcicka, *Historyczny sens „Uspokojenia” J. Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki” 1985, nr 2, s. 3–19.

⁷¹ *Do księcia A.C.*, XII, 301–302.

⁷² Tamże, XII, 301.

⁷³ Tamże, s. 302.

⁷⁴ Tamże, s. 307.

⁷⁵ Tamże, s. 305, [*List drugi do ks. Adama Czartoryskiego*], XII, 309.

⁷⁶ [*List drugi do ks. Adama Czartoryskiego*], XII, 314.

⁷⁷ Zob. *Kalendarium*, s. 517.

List do George Sand

W pierwszym akapicie drugiego listu do księcia Czartoryskiego Słowacki łączy home-ryckie i hezjodyczne wizje panteonu greckiego z rządem konstytucyjnym Ludwika Filipa. O władcy pisze: „Izbę ma krzykliwą bogów w swoim prawie olimpijskim pałacu, bogom onym radzić i bić się pozwala, a wszakże gdy gniewny jest, Thiersem jak wulkanem [sic!] rzuca z tulieryjskiej góry (dotąd huk) – albo wszystkim bogom Izb obu każe ucześć się złotego łańcucha – i prawą ręką podnosi te brzemie [...]” [XII, 309].

W liście pisanym do George Sand⁷⁸ Słowacki powraca do tej samej koncepcji, a nawet sięga po te same porównania. Jowisz jest „niejako królem konstytucyjnym wszechświata, jakich już w dzisiejszych czasach mamy na tronach europejskich”⁷⁹, który daje dowód „potęgi królewskiej i konstytucjonalnej Olimpu [...], podnosząc jedną ręką – bożków Olimpu zwieszonych na złotym łańcuchu [...]” [XIV, 294]. Upadek Wulkana, podobnie jak w liście do księcia, zostaje porównany do losu „przedsiębiorczego ministra”, „strąconego z Tuileriów”, lecz podniesionego „przez nimfy «Constitutionnelu» [...]” [XIV, 366-367]⁸⁰.

W czasie powstawania omawianych tu listów Słowacki pracował nad przekładem *Iliady*⁸¹. Wgląd w epos Homera niewątpliwie mógł mieć wpływ na dostrzeżenie analogii między monarchią konstytucyjną a panteonem Olimpu. Niemniej jednak tak daleko idące podobieństwa porównań, motywów i refleksji w różnych tekstach, jak również powrót do „koncepcji olimpijskiej” we wspomnianym już wystąpieniu z roku 1847, świadczą o tym, że mamy tu do czynienia nie tyle z przypadkowym porównaniem, ile z wypracowywaną przez dłuższy czas, spójną koncepcją⁸². Potwierdza to ciąg dalszy listu do George Sand:

Jakim był pogląd intuicyjny starego Homera, takim będzie zawsze działanie poezji na rzeczywistość: powolne, cierpliwe i potężne. Potrzebuje ona wieków dla widomego ukazania się, używa ku temu trzech narodów: ukazuje się w Grecji jako marzenie, prze-
suwa się przez Rzym jako ideał i zatrzymuje się na koniec we Francji, na gruncie uprawionym już pracą idei, zostaje urzeczywistniona przez umysły, które chrześcijaństwo podniosło do olimpijskiej godności. Słowem, mamy już Olimp na ziemi [...]

[XIV, 367]

Francję oraz jej rząd postrzega poeta jako zwieńczenie dokonującego się od starożytności procesu, polegającego na przepływie treści i wzorców kulturowych ze sfery mitologicznej ku polityce. Antyczna Grecja i Rzym, a także XIX-wieczna Francja stanowią w koncepcji Słowackiego pewną duchową całość (dlatego z pewnością nadaje rzym-

⁷⁸ List znany z wersji brulionowej, w związku z tym sprawa adresata nie jest całkowicie oczywista – z uwagi na treść oraz kontekst listu przyjmuje się jednak, że był on pisanym do George Sand; zob.: E. Sawrymowicz, *O chronologii listów Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki” 1959, z. 1, s. 206.

⁷⁹ XIV, 294, tłum. s. 366. Od tej pory, cytując list do George Sand, będziemy odsyłali do tłumaczenia, jako że filologiczny aspekt tekstu jest w tym przypadku mniej dla nas istotny od jego tematyki.

⁸⁰ Zarówno w liście do ks. Czartoryskiego, jak i George Sand chodzi o Adolphe’a Thiersa (1797–1877), ministra w rządzie Ludwika Filipa, współtwórcę rewolucji lipcowej i zagorzałego zwolennika monarchii konstytucyjnej; zob.: A. Thiers, *Historia Konsulatu i Cesarstwa*, oprac. Michał Świądrowski, Oświęcim 2013.

⁸¹ *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, s. 517–518.

⁸² Pierwsze „rzuty” koncepcji Słowacki zapisywał najwyraźniej w *Raptularzu*: „Rząd przez Homera dany bogom dziś zrealizowany (konstytucyjny)”; XI, 230.

skie imiona hellenistycznym bogów). Ich ustroje oraz organizacja społeczeństwa są ze sobą powiązane, to kolejne etapy ewolucji duchowej, której celem jest stworzenie monarchii konstytucyjnej – systemu na wzór Olimpu. To także misja, którą miały do zrealizowania „rasy romańskie”, o czym informuje nas wpis z *Raptularza*:

[...] teraz wiemy tylko, że konstytucyjne rządy są zrealizowaniem Olimpu... Jowisza, księgi losu, sejmu bogów – wpływu na sejm półbożków... Zrealizowaniem, mówię, dopiero dziś, ideału, który Homer i Hezjod nad ludźmi dziećmi jako sen i tęczę zawiesili.. Ziemia urosła dziś, jak widzisz, i godną się stała olimpijskiej rządu budowy... to dla ras romańskich ostatecznym było celem... Dla nas, Helionie... nowy Trójcy i nieba chrześcijańskiego ideał – z obietnicą królestwa bożego zaświecił.

[XI, 242]

Jak widać, Słowacki nie postrzega opisywanego przez siebie procesu jako błędnej drogi, ślepej uliczki ludzkości, ale niezbędny etap genezyjskiego postępu. Za krok kolejny – i misję ludów słowiańskich z Polakami i Polską na czele – uważa „wydobycie z pyłu wieków” chrześcijańskiego ideału, „którego pierwszy zarys spotykamy w prastarej formie rządu w Polsce” [XIV, 367]. Chodzi oczywiście o zreinterpretowane w duchu genezyjskim i odniesione do całej ludzkości założenia „złotej wolności” szlacheckiej z prawem do *veto*⁸³.

W liście do George Sand objawia się szczególnie ten zrąb złożonej koncepcji Słowackiego, który dotyczy przemiany świata i roli polskiej emigracji w tym procesie.

Świat, który Słowacki pragnie zmieniać, osiągnął bowiem swój szczytowy etap rozwoju, oparty na „romańskich” założeniach. Jakkolwiek by jednak nie był rozwinięty i oddalony od swych pogańskich korzeni, u steru ma wciąż nieznoszącego sprzeciwu „władcę wszechświata” – nieistotne, czy będzie do Cezar, czy Ludwik Filip⁸⁴. Kultuwyje przenikając wszystkie sfery materializm. Jest zorientowany „cieleśnie”, a nie „duchowo”⁸⁵. I, przede wszystkim, jest martwy. Wypełnił swą rolę, teraz zaś dryfuje na morzu historii.

Emigracja polska w Paryżu (i nie tylko) stanowi w myśli poety sprzeciw wobec takiego właśnie świata – również jego form szczególnych, jak angielski i rosyjski imperializm, o których była mowa w broszurze – i załazek świata nowego. Uchodźcy, tułacz z rozbitego państwa są nie tylko potencjalnymi emisariuszami idei „ostatecznej formy ludzkiej, ponad którą znajdują się już tylko światłości i jasności apokaliptyczne”⁸⁶. Są oni, wedle słów Słowackiego ze skierowanej do nich broszury, *veto* wcielonym:

⁸³ „W jednej tylko Polsce Chrystus mógł się urodzić w żłobku i wystąpić otwarcie przeciwko władzy Heroda, zapowiadając królestwo boże, i nie być za to wezwany przed trybunał sprawiedliwości – jako nieszanujący praw krajowych.

W jednej tylko Polsce apostołowie, opierając się na opozycji Chrystusa, mogli legalnie zawiązać konfederację zbudowaną na podstawie *veto* Boga.

W jednej tylko Polsce konfederacja owa, działająca legalnie, mogła dojść do jednogłośności i ogłosić Syna Człowieczego królem Świata”; list do George Sand, XIV, 368.

⁸⁴ W przytoczonym wyżej cytacie z listu do George Sand Słowacki pisał wszakże o „tronach europejskich”.

⁸⁵ Zob. zapisek w *Raptularzu*: „Francuski naród ma rozgrzanie cielesne, a nigdy z duchowego nie szedł natchnienia” (XI, 204). Ponieważ akapit wcześniej jest mowa o pijaństwie jako cielesnej ekspresji ducha, psującej jego naturę, łatwo odnieść ten fragment do innej uwagi: „Z tworów natury poznać można charakter narodu. Zboże (Polska) pożytek; oliwa (Włochy) oświecenie; winnica (Francja) upojenie” (11, 230). Chodzi zatem o „grecką”, „olimpijską” cielesność, o helleńsko-romański paradygmat kultury, a nie o specyficzną przywarę Francuzów.

⁸⁶ List do George Sand, XIV, 369.

Azali Ty, Emigracjo, nie jesteś jako o l b r z y m i e v e t o z d u c h a p o ł o ż o n e
i jednością ducha trzymane przeciwko wszelkim mocom widzialnym i cielesnym?
Stoisz jako wielki a n i o ł d u c h o w y – z a p r z e c z y c i e ! [...]⁸⁷

Ten aspekt koncepcji Słowackiego ma niebagatelne znaczenie, ponieważ wyznacza rolę, czy wręcz misję emigracji polskiej w Europie. Staje się ona w jego wizji wyzwaniem rzuconym „staremu światu”, zaprzeczeniem skostniałego porządku politycznego, nośnikiem nowej idei, a zarazem jej realizacją. Zastanawiają jednak słowa, jakich Słowacki używa, by wyrazić to w liście do George Sand:

Wywołaj więc, Pani, tego ducha polskiego, który pragnie stwarzać; spraw, aby weń uwierzono; przedstaw go Francji w całej jego królewskiej i boskiej wspaniałości...
Niech nie sądzą, abyśmy byli niepotrzebni w świecie idei i chyba co najwyżej przydatni do dania jakiegoś tam przykładu odwagi i bohaterstwa – zmaterializowanej Europie.

To bardzo zaskakujący fragment. Słowacki nie tylko niezwykle ironicznie ujmuje wyobrażenia o polskiej emigracji, jakie w jego ocenie podzielają Francuzi. Mówi także wprost o tym, że zamknięta w romantyczno-tyrtejskim stereotypie wspólnota uchodźców⁸⁸ staje się swego rodzaju eksponatem muzealnym, punktem odniesienia dla teraźniejszych przemian, lekturą dla czytelników księgi dziejów, zjawiskiem, które posiada wprawdzie znaczenie wzorcotwórcze – jednak nie jest już podmiotem mającym bezpośredni wpływ na kształtowanie współczesnego świata. Słowacki znów, jak przed laty, pisze w kontekście emigracji o zamknięciu w stereotypie, uprzedmiotowieniu, byciu niepotrzebnym, pozbawionym celu. Tym razem czyni to jednak w zupełnie innym kontekście oraz z perspektywy tego, który ów cel odnalazł.

Przesłanie listu do George Sand opiera się na poczuciu niezrozumiałości i bycia niepotrzebnym: poeta prosi francuską pisarkę o zrozumienie, a następnie o wstawienie. Słowackiemu zależało nie tylko na tym, by przełamać stereotypowy obraz emigracji. Wydaje się, że miał co najmniej dwa nadrzędne cele.

Z pewnością pragnął poprzez oddziaływanie wpływowych osób, takich jak adresatka listu, uzyskać aprobatę Francuzów dla bieżących wydarzeń politycznych⁸⁹. Już w pierwszych słowach korespondencji padła aluzja do powstania krakowskiego (luty–marzec 1846 r.), a zarazem do jego sensotwórczej mocy oddziaływania: „W chwili, gdy wskrzeszona Polska wywiera wpływ ożywczy na umysłowość Europy, pozwól, Pani, aby nieznan Ci człowiek zabrał głos dla mówienia o tajemniczej idei [...]” [XIV, 365].

Ponadto poeta pragnął zaskarbić sobie przychyłność silnych francuskich duchów wobec przewodniej roli polskiej idei ustrojowej w odradzającej się Europie. W świetle przytoczonych fragmentów listu i *Raptularza* można przypuszczać, że – według Sło-

⁸⁷ *Do emigracji*, XII, 327.

⁸⁸ Zob. uwagę A. Kowalczykowej: „Wcześniej, niemal od początku powstania, powstał natomiast i był ogromnie w Paryżu popularny francuski stereotyp Polaka, niezmiernie wyidealizowanego «szermierza wolności»; dał mu podstawę, paradoksalnie, minister Sebastiani, który już w grudniu 1830 obwieścił, że wybuch polskiego powstania ocalił Francję przed interwencją Rosji. Taki stereotyp rozpowszechniała prasa, taki obraz Polaka ożywiały mowy parlamentarzystów. Tym łatwiej było go tworzyć, że owi «szermierze wolności» byli postaciami całkowicie fikcyjnymi, znajdowali się daleko, jak w krainie z baśni, nikt nie widział ich na oczy”; też, *Słowacki a polityka europejska*, s. 112.

⁸⁹ Interesujące, dlaczego akurat George Sand wybrał Słowacki na powierniczkę swej idei – być może ze względu na jej otwartość wobec sprawy polskiej, w tym także koncepcje mesjanistyczne; pisarka szczególnymi względami darzyła Mickiewicza, któremu pomagała w wydaniu francuskich dramatów, a także uczęszczała na jego wykłady w Collège de France; zob.: A. Kowalczykowa, *Francusko-polskie związki literackie*, s. 307.

wackiego – na styku relacji polsko-francuskich znajduje się swego rodzaju przełom rzeki czasu. Etap współistnienia wspólnoty wygnańców, dojrzewających do własnego posłannictwa w Europie, oraz Francuzów – koryfeuszy dotychczasowego porządku, sukcesorów historycznego dorobku „ras romańskich” – to jednocześnie newralgiczny moment w postępie dziejów. W stolicy starego świata wykuwa się załazek nowego świata, pogański paradygmat ustępuje powoli porządkowi chrześcijańskiemu. Francuzi, nieświadomi dotąd, że „pracowali [...] jedynie na korzyść pogaństwa” [XIV, 367] mogą pomóc w tym procesie, przystając na prawa duchowej sukcesji i współdzieląc z Polakami tę nową, wydobytą z popiołu ich dziejów ideę polityczną. Słowacki prosi zatem adresatkę listu o wiarę w „ducha polskiego”, o przedstawienie jego idei swym rodakom. Polska emigracja we Francji odgrywa rolę tym bardziej szczególną, im większe znaczenie ma w genezyjskiej wykładni dziejów sama Francja.

Taki wydzźwięk ma list do George Sand, bo w odezwach do przedstawicieli polskiej emigracji Słowacki wyrażał się o Francuzach, jak to pokazaliśmy, w zupełnie innym tonie. Ale też inne cele chciał osiągnąć. W otwartych listach „do Polski” próbował wzniecić ogień, wpoić poczucie posłannictwa, wiarę w sens własnego istnienia oraz w wartość wynikającą ze swej odrębności⁹⁰. W prywatnej korespondencji do wpływowej i przychylniej Polakom Francuzki usiłował zjednać sobie – poprzez nią – naród, wobec którego nie był wcale nastawiony tak negatywnie, jak do prób politycznego i kulturowego naśladowania go przez Polaków⁹¹.

Można oczywiście zapytać, czy autor z oczywistych względów nie ukrywał prawdziwych poglądów, pisząc ten list. W odpowiedzi należałoby przywołać tekst – tym razem poetycki: wiersz *Wspomnienie Pani De St. Marcel z domu Chau[mont]* z 14 stycznia 1846 r. [W, 419–422]⁹². Utwór ten jest w pełni zrozumiały dopiero wtedy, gdy odczytamy go w kontekście pism politycznych z okresu, w którym powstał, a szczególnie listu do George Sand.

Słowacki w duchów gminie

Wiersz powstał na okoliczność śmierci byłej paryskiej sąsiadki Słowackiego, którą w listach do matki nazywał „swoją staruszką”, „przyjaciółką” i której przez lata składał regularne wizyty⁹³. W pięknym, wpisanym do *Raptularza*, najzupełniej – jak się zdaje – prywatnym pożegnaniu Słowacki przywołuje te spotkania i odkrywa ich pozatowarzystkowe znaczenie:

⁹⁰ Zob. fragment drugiego listu do ks. A. Czartoryskiego: „Duch Polaka zdolny jest się odróżnić nie ubiorem, nie językiem, ale we wnętrznościach swoich wołającą polską naturą”; XII, 319.

⁹¹ Niechęć do „francuszczyzny” pojmowanej jako moda obyczajowa, lecz także klasycystyczna tendencja w twórczości literackiej, sięga oczywiście początków romantyzmu (powstawała przeciwko niej przede wszystkim Mickiewicz i Mochnacki; zob.: A. Kowalczykowa, *Francusko-polskie związki literackie*, s. 306). Słowacki w napisanym w młodości biogramie ojca wskazywał na nieco nadmierne wpływy tragedii francuskich na jego twórczość, we własnym z kolei – podkreślał chęć porzucenia tych wzorców na rzecz inspiracji literaturą angielską; zob.: [*Życiorys ojca i własny*], XI, 182–183. W przypadku późnej twórczości Słowackiego chodzi już jednak bardziej o efekt asymilacji, upodabniania się polskiej emigracji do społeczeństwa paryskiego i przyjmowania lokalnych modeli kulturalno-politycznych, naturalny po tylu latach przebywania na obczyźnie.

⁹² Tytuł tego wiersza w innych wydaniach brzmi: *Wspomnienie Pani De St. Marcel z domu Chauveaux* – w rękopisie poeta napisał „Chau”; zob. W, 419, 830.

⁹³ Zob. listy z 2 sierpnia i 24 września 1842, a także 2 października 1843; XIII, 410, 412, 437.

Może dlatego, że gdym twoje ściany
 Odwiedzał... dawno światem niezabawne,
 To spotykały mnie Republikany
 I wielkich imion – dawne duchy sławne,
 I wszystkie stały z odkrytymi głowy
 Słuchając we mnie grzmiącej polskiej mowy.
 Gdym nieraz siedział przy twoim kominie,
 A ty myślałaś, że ja sobie drzymię,
 Jam na mównicy stał w tych duchów gminie
 I brałem sobie między nimi – imię;
 Od głów zaczynał – i do serc im sięgał,
 I znów na wielką ich sprawę sprzysięgał.

[W, 420-421]

O czym perorował Słowacki dawnym republikanom, których portrety wisiały na ścianach staruszki de St. Marcel⁹⁴? W jakiej sprawie przysięgał „w duchów gminie”? Odpowiadając na te pytania, trzeba zaznaczyć, że wypełniające dom konterfekty przedstawiały, według wszelkiego prawdopodobieństwa, postaci przypominające pociąg o czasach świetności Francji – gdy, wedle jego własnych pism z tego okresu, objawiała się w dziejach wielkość francuskiego ducha. Anne Charlotte Elisabeth Saint-Marcel z domu Chaumont (1757–1846) była wdową po uczestniku Rewolucji Francuskiej, oficerze wojsk napoleońskich i literacie André Philippe Tardieu Saint-Macel (1752–1834)⁹⁵. Słowacki opisuje zapewne swoje dialogi z reprezentantami francuskiego republikanizmu, bliskiego mu z uwagi na jego własną ideę republikańską, opartą jednakże na polskich tradycjach⁹⁶. Kontekst staropolskiej „złotej wolności”, tak w owym czasie istotny dla autora, zostaje wprowadzony w ostatniej strofie:

Wszystko to w głębi twojego pokoja
 Czułem dziś, patrząc na złoconą ścianę,
 Żegnajże, cicha staruszczenko moja,
 A popamiętaj – na sejmy zerwane
 I pomóż zgrać twoich duchów tłumną
 Mnie, który szedłem dziś jeden – za trumną.

[W, 422]

Należy chyba uznać, że Słowacki prosi o wstawiennictwo w tej samej sprawie, w której przemawiał do duchów wybitnych francuskich republikanów. Właściwie tylko wspomnienie o zerwanych sejmach i kontekst pism politycznych z roku powstania wiersza sugerują, że chodziło mu o te same postulaty i prośby, które zanosił w liście do George Sand⁹⁷. Jeśli nawet nie da się tego powiedzieć z całkowitą pewnością, to jednak

⁹⁴ Zob. wersy z pierwszej strofy: „Na murach twoich jak z obrazów zbroja, / A każdy obraz był jakąś osobą”; W, 419.

⁹⁵ Podaję za objaśnieniami edytorów: W, 830. Warto dodać, że również twórczość literacka męża pani de St. Marcel krzewiła idee republikańskie: zob. przypisy do wiersza; W, 831.

⁹⁶ Zob. Na ten temat: A. Kowalczykowa, *Słowacki a polityka europejska*, s. 114.

⁹⁷ Należy odnotować, że interpretatorzy wiersza skupiali się zazwyczaj – nie bez przyczyny – na przedstawieniu staruszki oraz kreacji podmiotu, odczytując tekst w kontekście genezyjskim. Taka orientacja jest oczywiście w pełni uzasadniona, jednak wiersz ewidentnie ma silny związek z pismami politycznymi Słowackiego – oraz jego stosunkiem do historii i polityki francuskiej; por.: G. Pietryga, *Przestrzeń w liryce mistycznej Juliusza Słowackiego*, „Roczniki Humanistyczne” 1985, t. 33, z. 1, s. 80; B. Sawicka-Lewczuk, *Słowacki i świat „matki matek”*, [w:] *Dojrze-*

już bez wątpienia można stwierdzić, że wiersz-pożegnanie Słowackiego stanowi kolejne ważne świadectwo relacji autora z Francją i Francuzami. Przedstawia on kolejny dowód na profrancuskie sympatie Słowackiego, a także wolę zjednania sobie „ducha Francji” w ważnych sprawach dziejowych. Poszukiwanie „wspólnego języka” ze stroną francuską, o którym – w kontekście młodzieńczych planów poety pisał Przychodniak⁹⁸ – przetrwało zatem do końca życia Słowackiego, choć przybierało już, jak widać, zgoła odmienne formy.

Podsumowanie

Czy dwa okresy życia Słowackiego, rozdzielone przez przełom mistyczny, łączy stosunek do Paryża i Francji? Czy można dostrzec paralele między wierszem „cementarnym” ze sztambucha Kory Pinard a listem do George Sand? Sens tego rodzaju porównań i poszukiwań punktów wspólnych wydaje się wątpliwy. Oczywiście mamy tu do czynienia z zupełnie inną problematyką, twórczością, poetą i człowiekiem.

Zarazem jednak nietrudno zauważyć, że nawet w oddalonych o ponad dwadzieścia lat ocenach Słowackiego, wygłaszanych na temat Francuzów, francuskiej kultury i historii, pojawiają się te same tematy i wyobrażenia. By dać kilka przykładów: materializm, powierzchowność, małość/skarłałość, bezideowość, Paryż jako stolica obumarłego świata, Francja jako cień swej dawnej świetności, monarchia konstytucyjna jako wcielenie starego porządku. Wśród powracających tematów osobistych, egzystencjalnych, ściśle powiązanych u Słowackiego ze sprawą francuską, można wymienić: poczucie wyobcowania, bezcelowość, lęk przed zatraceniem odrębności, rozplynięciem się w obcym żywiole.

Czy rozmaite podobieństwa pomiędzy odległymi w czasie sądami i postawami poświadczają słuszność powszechnego przekonania o niechęci, a nawet pogardzie Słowackiego wobec Francji i jej mieszkańców? Analiza tekstów takich jak *Paryż* czy listy do księcia Czartoryskiego sugerowałyby odpowiedź twierdzącą. Jeśli jednak wziąć pod uwagę istnienie tego odrębnego, choć nie tak szerokiego nurtu, jaki współtworzą między innymi: liryk *Wspomnienie Pani De St. Marcel z domu Chau[mont]* oraz teksty pisane w języku francuskim, adresowane do Francuzek – wiersz *Le Cimetière du Père-Lachaise* oraz list do George Sand – to okaże się, że można u Słowackiego odnaleźć także ślady odmiennej postawy wobec kraju nad Sekwaną. Co ciekawe, postawy równie trwałe, bo przekraczające granice biograficznych cezur z przełomem mistycznym włącznie. Nie nazwiemy jej oczywiście frankofilstwem. Można jednak mówić w tym przypadku o pewnej otwartości na Francję, poszukiwaniu porozumienia, wspólnego języka, a nawet wspólnej wizji przyszłości.

Co łączy wiersz wpisany do sztambucha Kory Pinard przez młodego, aspirującego poetę oraz list, tworzony przez mistyka z myślą o przedstawieniu go wpływowej, paryskiej pisarce? I w jednym i w drugim przypadku mamy do czynienia z próbą porozumienia się z francuskimi środowiskami twórczymi, choć w innych celach. Słowacki na początku lat 30. poważnie myślał o ekspansji na francuski rynek czytelnicy, o podbi-

wanie do pełni życia. *Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. S. Kruk, E. Flis-Czemiak, Lublin 2006, s. 201–204; A. Kotliński, *Mistrz „czerwonego rymu” – Słowacki*, Warszawa 2000, s. 145.

⁹⁸ „W zakończeniu *Introduction* [do *Króla Ladawy* – aut.] Słowacki, wyraźnie przemawiając w imieniu polskich «wygnańców», wprost apeluje do «sympatii, jaką naród francuski żywi dla naszej ostatniej wojny». Ten utwór, ostatecznie zaniechany, pozostaje ciekawym dokumentem zainteresowania autora francuskim odbiorcą, poszukiwania wspólnego języka”; Z. Przychodniak, *Czy Słowacki pisał francuskie wiersze?*, s. 185.

janiu salonów – nie tylko polskich, a emigracyjnych. Poeta-mistyk pragnął z kolei zjednać sobie bliskie sprawie polskiej duchy i uzyskać ich pomoc w przemianie Polski, Francji oraz całego „starego świata” w ogóle.

Oba teksty – a można do nich jeszcze dodać wiersz o staruszce de St. Marcel – łączy także aspekt emocjonalny, relacyjny⁹⁹. Należą do sfery prywatnej, sugerują gotowość na różne formy dialogu. Sztambuchowy wiersz podarowany Korze Pinard, nawet jeśli stanowi kolejny wariant autokreacji Słowackiego, traktuje o tej stronie doświadczenia emigracyjnego, o której wówczas nie pisał często. Można go czytać jako pewną formę zwierzenia, zwłaszcza jeśli uwzględnimy pozostawione w dzienniku poety i jego listach do matki ślady odwzajemnianego uczucia – trwalszego chyba, niż pozujący na dandysa Słowacki gotów był przyznać. Pożegnanie ze staruszką de St. Marcel uświadamia, jak często mistyczny poeta musiał myśleć o „francuskich duchach”, jak bliskie były mu niektóre z nich. Nawet list do George Sand – najbardziej oficjalny z tych tekstów – stanowi świadectwo szacunku, gotowości do współdziałania na polu mistycznie rozumianej polityki. Przynosi coś więcej niż konwencjonalną uprzejmość: po pierwsze świadczy o potrzebie francuskiego wsparcia na polu zmagani genezyjskich, po drugie: tłumaczy, dlaczego było ono dla Słowackiego tak ważne. Bodaj tylko w tym tekście mówi poeta wprost o Francji jako o depozytariuszce dorobku grecko-rzymskiej koncepcji politycznej, silnej formacji duchowej zamykającej rozdział wielowiekowych przemian Europy. Wspomina o niej z intencją zainicjowania genezyjskiego „kroku naprzód”, a Francja wyłania się z tekstu w roli (drugorzędnego) partnera, a nie tylko obserwatora przemian (co znajduje ewidentne poświadczenie także we *Wspomnieniu Pani De St. Marcel*). Francja republikańska, nie monarchiczna – ale w każdym razie Francja.

Podobne, a jednak odmienne, podążające dwoma torami teksty Słowackiego o Francji odróżnia od siebie nie tylko poetyka, ton, ale także kontekst odbiorczy. Utwory i wystąpienia noszące cechy antyfrancuskie miały charakter publiczny, stanowiły odpowiedź na konkretne, polityczne wydarzenia i decyzje, uwzględniały stanowiska paryskiej emigracji. Te bliższe Francji i Francuzom należą do dyskursu prywatności, oczekiwania środowisk emigracyjnych nie stanowiły dla nich istotnego punktu odniesienia w projektowaniu odbiorcy tekstu. Ciekawe także, że ta „podwójność” stanowisk występowała u Słowackiego nawet po roku 1842, kiedy różne jego maski, pozy i wcielenia zlały się, jak to wielokrotnie wskazywano, w jedną całość – poety-rewelatora. Niezależnie od tego, jak bardzo monolityczny stał się genezyjski przekaz autora, w tekstach z tego okresu wciąż występują aporie, fluktuacje, pęknięcia, niekiedy nie do pogodzenia.

Zestawienie nurtów publicznego i prywatnego – można także powiedzieć: retorycznego i dialogicznego – w pismach Słowackiego o Francji – pozwala uchwycić stałe i niezmiennie obszary zdecydowanej negacji, nieulegające znaczącym zmianom w ciągu lat. Umożliwia także dostrzeżenie pewnej spójności w jego ocenach i dążeniach. Autor *Paryża* na początku lat 30. XIX wieku obawiał się tego, w jaki sposób będzie we Francji funkcjonowało środowisko polskich emigrantów: czy okażą się oni komuś potrzebni? Czy zachowają swoją odrębność i poczucie wartości, czy też rozpułną się w żywiole obcej kultury, rozerwani przez siły anomii, inercji i dekadentyzmu? Przykład Mickiewicza, którego *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego* fascynowały

⁹⁹ Takich przejawów zakorzeniania się Słowackiego we francuskim Paryżu lat 40. XIX wieku można wskazać więcej. Prócz omawianej przyjaźni z panią de St. Marcel warto wspomnieć o relacjach z malarzem Charlesem Petinraud-Dubos, a także z konsjerżem Milletem.

Francuzów, zaś jego wykłady w Collège de France gromadziły wybitne osobistości świata paryskiej kultury i nauki, z pewnością dawał do myślenia¹⁰⁰. Prześledzenie zależności między myślą Mickiewicza a koncepcjami Słowackiego w kwestii francuskiej byłoby zresztą tematem na osobny szkic¹⁰¹.

W okresie mistycznym Słowacki próbuje „wymyślić” emigrację i relację emigracji z Francją na nowo – środowisko polskich uchodźców w jego wizji ma położyć swoje *veto* temu staremu, symbolizowanemu przez Paryż, zepsutemu światu, o którym pisał od lat – ale po to, by wspólnie z innymi podmiotami politycznymi tworzyć świat nowy. Francja od początku do końca stanowi powracający punkt odniesienia w myśleniu poety o świecie, o emigracji i o sobie – z szumu formułowanych naprędce opinii, z konglomeratu sprzecznych ocen wyłania się jej istotność, w pewnym sensie niezbywalność, wobec której nie mógł przejść obojętnie. Mowa przecież o państwie, które stało się jego – oraz innych emigrantów – drugim domem, którego ludność w dużo większym stopniu niż polityczne elity sprzyjała sprawie polskiej.

W okresie mistycznym Słowacki miał ambiwalentny stosunek do niemal wszystkich dużych państw europejskich, łącznie z Anglią, z którą niegdyś przecież sympatyzował¹⁰². Nie z każdym jednak widział możliwość lub potrzebę wspólnej pracy na drodze genezyjskiego postępu. Wiele wskazuje na to, że Francja mieściła się w polu tej specyficznej wspólnoty, pod warunkiem przeprowadzenia koniecznych przemian duchowych (lub, mówiąc bardziej wprost: na polskich warunkach, pod polskim przewodnictwem)¹⁰³.

Pisma Słowackiego, rozpatrywane jako reakcja na epizody ówczesnego życia politycznego, sugerują jego skłonność do impulsywnego, łatwego formułowania i zmieniania poglądów. Czytane jako rozproszone, wybiórcze ślady wieloletniego procesu, stanowią raczej świadectwo trudności przełamywania własnej niemocy i zaistnienia

¹⁰⁰ Mickiewicz zresztą jest jeszcze bardziej wyrazistym przykładem, jak wiele sprzecznych opinii na temat Francji wygłaszano i rozpowszechniano w środowiskach polskiej emigracji – pomimo bardzo bliskich związków towarzyskich i literackich z Francją; zob. na ten temat: A. Kowalczykowa, *Mickiewicz i Francuzi – ambiwalencje (okres przed wyjazdem do Lozanny)*, [w:] *Wokół romantyzmu*, s. 47–55.

¹⁰¹ Analogii jest wiele, łącznie z intencją przekonania Francuzów do polskiego przewodnictwa duchowego oraz z diametralnymi różnicami w wymowie tekstów pisanych po polsku oraz tych stworzonych po francusku (np. *Konfederaci barscy*); zob. tamże, s. 53–54.

¹⁰² Po. fragment z *Raptularza*: „W narodzie do Boga wzniesionym – okaże się największa moc natchnień – a stąd największe materialne bogactwo. Odwaga wydatkowania jest w miarę wiarygodności, a zatem w miarę cnoty... cnota więc nie jest obojętną ekonomią polityczną – jest wartością. Kredyt w istocie jest formą cnoty. Wierzyć bowiem musisz, iż kupiec choćby z uszczerbkiem własnym wypłaci...”

– Karykaturą – czyli formą bez ducha kredytu jest Anglia...

– Francji wierzą, bo ma punkt honoru.

– Hiszpania nie ma nic, co by zastępowało cnotę... więc nie może zdobyć się na kredyt”; XI, s. 253–254.

¹⁰³ Warto przy tym pamiętać, że Słowacki nakazywał przemianę duchową także Polakom, którzy, jak to podkreślał nieraz, nie dorośli duchowo do posłannictwa i idei, do niesienia której zostali powołani. W *Księdzu Marku*, dramacie, który stanowi pierwszy literacki obraz konfederacji w jej mistycznej (jeszcze nie genezyjskiej) interpretacji, autor wylicza wszystkie polskie grzechy narodowe – a następnie zarysowuje wizję oczyszczenia się z nich poprzez cierpienie, grozę, gniew boży. Podobne idee i obrazy odnajdziemy w jego późniejszych dziełach; zob. m.in.: M. Piwińska, *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa 1992, s. 211.

w warunkach wygnania w roli sprawczego, „silnego” podmiotu niż dowód nieprzejednanej, konsekwentnej niechęci poety wobec Francji oraz jej kulturowej spuścizny.

Nie ma w myśli Słowackiego miejsca na równość w relacji – to jedno pozostaje niezmiennie od początku do końca.

LITERATURA

- Brzozowski J., Fradois E., Kalinowska M., Przychodniak Z., *Odnaleziony autograf francuskiego wiersza Juliusza Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki” 2014, nr 2.
- Janion M., *Dialektyka historii w polemice między Słowackim a Krasińskim*, „Pamiętnik Literacki” 1960, nr 2.
- Kowalczykowa A., *Francusko-polskie związki literackie* [hasło w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 2009.
- , *Słowacki a polityka europejska – czyli o sprawnym gospodarzeniu informacją w „czasach burzliwych”*, [w:] tejsze, *Wokół romantyzmu. Estetyka – polityka – historia*, red. A. Janicka, G. Kowalski, Białystok 2014.
- Maciejewski J., *Kordian. Dramatyczna trylogia*, Poznań 1961.
- Nawarecka L., *Miasto w twórczości Juliusza Słowackiego*, „Postscriptum Polonistyczne” 2009, nr 2.
- Opacki I., *Zamiast wstępu: strofa z „Paryża”* [w:] tegoż, *W środku niebokręga. Poezja romantycznych przełomów*, Katowice 1995.
- Przychodniak Z., *Czy Słowacki pisał francuskie wiersze? O początkach kariery literackiej poety w Paryżu 1832 roku*, „Pamiętnik Literacki” 2009, nr 3.
- , *Pejzaż z tezę. Paryż i „Paryż” Juliusza Słowackiego*, [w:] tegoż, *Walka o rząd dusz. Studia o literaturze i polityce Wielkiej Emigracji*, Poznań 2001.
- Raszeński Z., *Słowacki i Mickiewicz wobec teatru romantycznego. Dwa epizody*, Warszawa 1959.
- Rutkowski K., *Paryż*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4.
- Sikora A., *Nostalgia za przyszłością: życie jako opowieść w listach Juliusza Słowackiego do matki*, „Teksty Drugie” 2018, nr 6.
- Siwiec M., *Miedzy piekłem a niebem. Paryż romantyczny*, „Teksty Drugie” 1999, nr 4.
- Słowacki J., *Dziela*, red. J. Krzyżanowski, t. 13, *Listy do matki*, oprac. Z. Krzyżanowska, Wrocław 1952; t. 11–12: *Pisma prozq*, cz. 1–2, oprac. W. Floryan, Wrocław 1952; t. 14, *Listy do krewnych, przyjaciół i znajomych (1820–1849)*, oprac. J. Pelc, Wrocław 1952.
- , *Wiersze. Nowe wydanie krytyczne*, oprac. J. Brzozowski i Z. Przychodniak, Poznań 2005.
- Stefanowska Z., *Słowacki jako nowoczesny inteligent*, [w:] *Juliusz Słowacki. Poeta europejski*, red. M. Cieśła-Korytowska, W. Szturc, A. Ziółowicz, Kraków 2000.
- Weintraub W., *Dwa „Paryże”*, [w:] tegoż, *Od Reja do Boya*, Warszawa 1977.

A FEW COMMENTS ON SŁOWACKI’S FRENCH WORKS AND HIS OBSERVATIONS ABOUT FRANCE

The paper discusses Słowacki’s attitudes towards France and Paris. The authors refer to Słowacki’s biography, his literary works as well as other documents (such as letters and journals) containing information about his views on broadly understood Frenchness. In order to illustrate how those views had changed, they are presented in diachronic order. When reconstructing Słowacki’s early thoughts and views on France, the author focused predominantly on two poems – *Paris* and *Le Cimetière du Père-Lachaise* – which present two different views of the city and values attached to it. Meanwhile, when analysing Słowacki’s attitudes towards France after his return to Paris in 1839, the authors analysed his political writings. The paper discusses the complexity of Słowacki’s attitudes, especially in the context of his migratory experiences, and presents the period in his career when he paints a completely different portrait of France, which is

particularly visible in his French texts, written with non-Polish readers in mind as well as in more private texts.

KEY WORDS: Romanticism, emigration, intimate studies, epistolography, genesis philosophy, politics

KILKA UWAG O FRANCUSKICH TEKSTACH SŁOWACKIEGO ORAZ JEGO REFLEKSJACH O FRANCJI

Artykuł podejmuje temat stosunku Słowackiego do Francji i Paryża. Autorzy posiłkują się kontekstami biograficznymi, twórczością literacką poety, a także innymi dokumentami, zawierającymi ślady jego poglądów na temat bardzo szeroko rozumianej francuskości (listy, dzienniki). By pokazać, jak poglądy te zmieniały się w czasie, autorzy zaprezentowali je w porządku diachronicznym. Przy rekonstrukcji poglądów Słowackiego we wczesnym okresie twórczości szczególna uwaga została poświęcona wierszom *Paryż* i *Le Cimetière du Père-Lachaise* jako dwóm wariantom prezentacji, a zarazem oceny miasta i związanych z nim wartości. Z kolei w rozważaniach na temat postaw Słowackiego wobec Francji po jego powrocie do Paryża w 1839 r. autorzy skupili się zwłaszcza na jego pismach politycznych. Artykuł omawia złożone przyczyny postaw poety, szczególnie w kontekście doświadczenia emigracji, a także prezentuje ten nurt w jego twórczości, który przynosi inny obraz Francji – obecny między innymi w jego tekstach po francusku, pisanych z myślą o innym niż polski odbiorcy, a także generalnie w tekstach o bardziej intymnym, a mniej publicznym charakterze.

SŁOWA KLUCZOWE: romantyzm, emigracja, intymistyka, epistolografia, filozofia genezyjska, polityka